ŚWIĘTY EKSPEDYT

ŚWIĘTY OSTATNIEGO RATUNKU

Agnieszka Ścibik

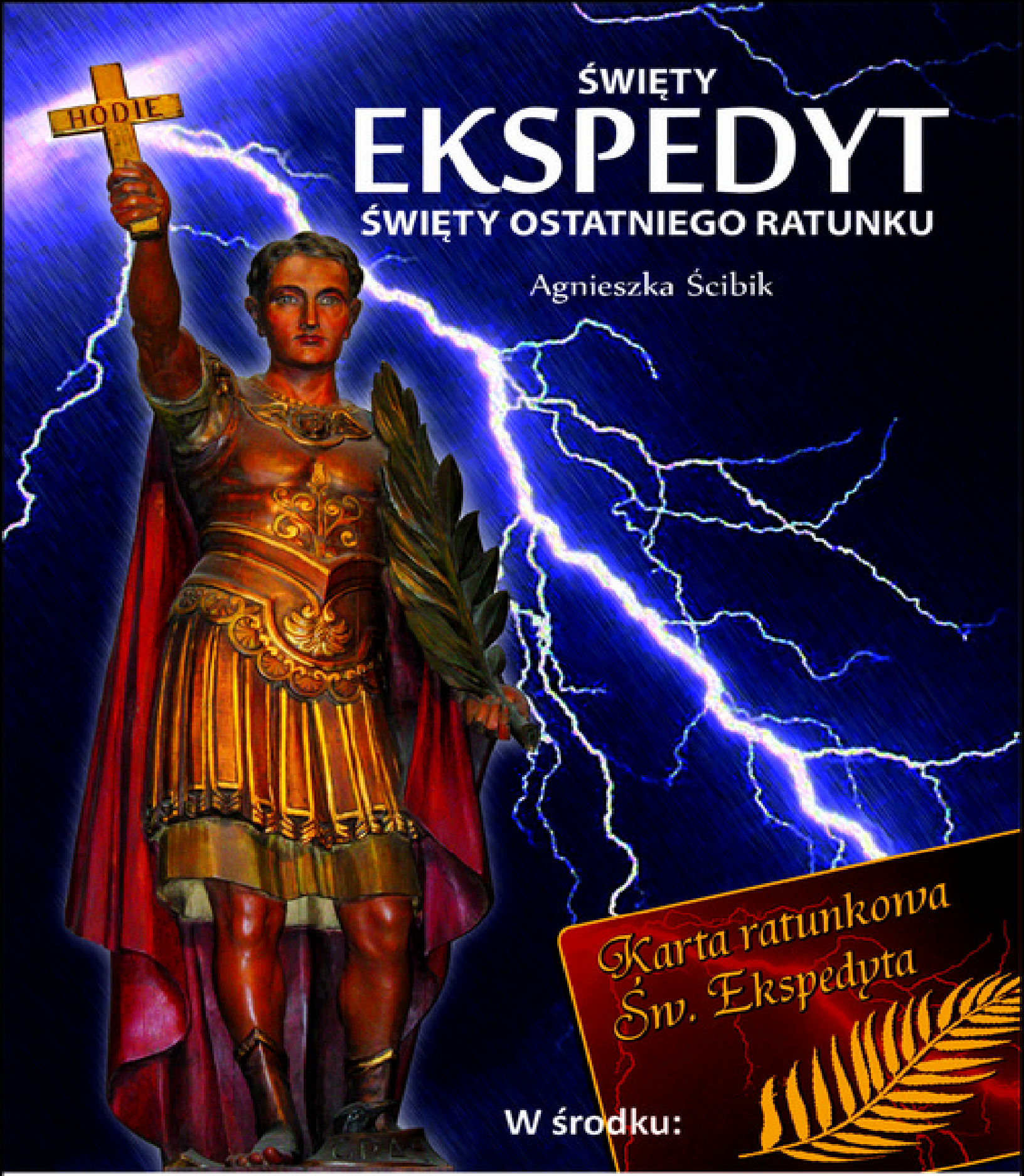

W środku:

WYDAWNICTWO m

Redakcja: Zofia Smęda
Korekta: Dariusz Godoś

Projekt okładki, projekt graficzny książki i karty: Daniel Zając

Łamanie: Edycja

© Copyright by Agnieszka Ścibik
© Copyright by Wydawnictwo M, Kraków

ISBN 978-83-7595-428-9
ISBN wersji cyfrowej 978-83-7595-443-2

Wydawnictwo M
ul. Kanonicza 11, 31-002 Kraków

tel. 12-431-25-50; fax 12-431-25-75
e-mail: mwydawnictwo@mwydawnictwo.pl
www.mwydawnictwo.pl
www.ksiegarniakatolicka.pl

Dlaczego święty Ekspedyt?

Trudne czasy wymagają wyjątkowych świętych

Dzisiaj, chyba bardziej niż kiedykolwiek, żyjemy pod ogromną presją świata i jego sposobów na szczęście. Coraz bardziej widzimy, jak wielu ludzi robi karierę, kieruje się modą czy też szuka przyjemności za wszelką cenę. Jednak sposoby na łatwe życie i szybkie zaspokojenie potrzeb, jakie dyktuje świat, są nie tylko fałszywe, ale po prostu niebezpieczne. Za iluzją łatwego szczęścia często kryje się zagubienie i zniewolenie. Już chwila refleksji wystarczy, aby zobaczyć, że wiele z obecnych kryzysów ma swoje źródło w takiej właśnie postawie. Kryzys ekonomiczny, kryzys wartości, kryzys rodziny, kryzys powołań... Czy źródłem tych kryzysów nie jest odejście człowieka od Boga? Z drugiej strony, to właśnie kryzys może być okazją, aby do Boga powrócić. Kiedy człowiek doświadcza bezsilności, kruchości i bezradności wobec tego, co go spotyka, jest to najlepszy czas, aby doświadczyć mocy Boga.

Może właśnie dlatego w ostatnim czasie tak bardzo wzrósł kult do świętych od spraw beznadziejnych. Podświadomie szukamy pomocy u tych, których działanie uważamy za niezawodne. Trudne czasy wymagają wyjątkowych świętych. Chętnie więc modlimy się za wstawiennictwem św. Ekspedyta, św. Judy Tadeusza czy św. Rity.

Święci od spraw beznadziejnych

W zasadzie nie powinno się mówić o sprawach beznadziejnych, a raczej nazywać je sprawami trudnymi. Nie ma bowiem sytuacji beznadziejnych, kiedy odda się je Bogu. Dobrze wiedzieli o tym święci, którzy stali się patronami od spraw trudnych, potocznie nazywani patronami od spraw beznadziejnych. Świadectwo ich życia zaprzecza temu stwierdzeniu. Gdzie jest Bóg, tam jest też i nadzieja. Święty Ekspedyt, św. Juda Tadeusz, św. Rita to święci, którzy całym swoim życiem zdają się mówić: „Nie ma beznadziei. Zawsze jest nadzieja – bo zawsze jest Bóg!". Wpisują się tym samym idealnie w znany fragment z Pisma Świętego: „A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (zob. Rz 5,5). W książce tej nie będziemy więc nazywać św. Ekspedyta patronem od spraw beznadziejnych, ale świętym ostatniego ratunku. Bo prawdą jest, że wstawiennictwo tego potężnego świętego przynosi ratunek w sytuacjach pozornie bez wyjścia. Wydaje się, że zarówno św. Ekspedyt, jak i pozostali wyżej wymienieni święci mogliby się zgodzić z tym tokiem myślenia. Nie chcieliby zostać zamknięci w wąskich ramach czysto ludzkiego patrzenia. Byli przecież ludźmi żywej nadziei, silnej wiary i głębokiej miłości – cnót, które trwają nieustannie.

Bezsilność nie wyklucza nadziei

Do świętych od spraw trudnych modlimy się najczęściej w sytuacjach, w których czujemy się całkowicie bezsilni. Paradoksalnie, sama modlitwa jest znakiem, że mamy jeszcze nadzieję. Bezsilność nie wyklucza bowiem nadziei na pomoc Boga. Wręcz przeciwnie, kiedy zaczyna się nasza bezsilność, sam Bóg może jeszcze bardziej działać w naszym życiu. Dochodzimy do momentu, w którym pozostaje jedynie zaufać Bogu. Święci od spraw trudnych uczą nas takiej ufności –pomimo życiowych trudności i wielorakich cierpień możemy odnaleźć szczęście. Uczą, że pójście za głosem Boga daje głęboką radość nawet wtedy, gdy nie jest tak łatwo. Bóg zna właściwą drogę dla każdego człowieka. Kiedy wreszcie oddamy Mu wszystko, zyskamy znacznie więcej, niż możemy sobie wyobrazić. Trzeba w to uwierzyć.

Święty Ekspedyt jest jednym z tych, którzy bez wahania poszli za głosem Chrystusa, uczy nas, jak podejmować ważne decyzje, bo tylko takie mogą umacniać nasze kroki na drodze do zbawienia.

Wezwanie papieża

Papież Benedykt XVI wypowiedział w 2010 roku piękne zdanie, zapraszając nas do budowania naszych relacji ze świętymi. Dosłownie mówił o „bardzo zażyłej relacji”:

„Każdy powinien mieć jakiegoś Świętego, z którym pozostawałby w bardzo zażyłej relacji, aby odczuwać jego bliskość przez modlitwę i wstawiennictwo, ale także, aby go naśladować. Chciałbym zaprosić was, abyście bardziej poznawali Świętych, rozpoczynając od tego, którego imię nosicie, czytając ich życiorysy i pisma. Bądźcie pewni, że staną się oni dobrymi przewodnikami, abyście jeszcze bardziej kochali Pana, oraz będą cenną pomocą dla wzrostu ludzkiego i chrześcijańskiego” .

Wezwanie papieża, aby odkrywać świętych i czynić z nich przewodników swojego życia, niech będzie zaproszeniem dla nas do odkrywania św. Ekspedyta. Trzeba bowiem przyznać, że o św. Ekspedycie wiemy wciąż za mało. W Polsce przez lata znany był jako św. Wierzyn – patron niebywale wiarygodny. Jednak słyszeli o nim nieliczni. Informacje o jego żywocie zdają się skąpe, lecz jego wstawiennictwo jest bardzo skuteczne. Fakt ten skłania wiernych do oddawania św. Ekspedytowi coraz większej czci i szukania informacji na temat tego niezwykłego świętego. Kim zatem był św. Ekspedyt? W czym możemy go naśladować? W jakich czasach żył? Jak stał się świętym?

W niniejszej książce spróbujemy podjąć się niełatwego zadania i odtworzyć życie św. Ekspedyta. Zanurzmy się w mrokach historii, aby wydobyć na światło dzienne świętego ostatniego ratunku. Udamy się do kraju, w którym się urodził i wychował. Poznamy codzienne życie legionisty rzymskiego, przyjrzymy się prześladowaniu chrześcijan w Cesarstwie Rzymskim, a na koniec będziemy świadkami jego męczeńskiej śmierci.

Święci to zwykli ludzie

Nim jednak udamy się do ojczystego kraju św. Ekspedyta, zatrzymajmy się na chwilę, aby się zastanowić, kim są święci i jakie powinno być ich miejsce w naszym życiu. Kwestia ta wydaje się bardzo ważna.

Święci to nie tylko postacie z obrazków, czy kolorowych albumów, to ludzie z krwi i kości, którzy żyli na tym świecie przed nami. Przeżywali troski i radości. Z tą jednak różnicą, że dotarli już do nieba, skąd mogą nam służyć pomocą. Święci to ludzie, których możemy naśladować. Każdy ze świętych odkrywał właściwą dla siebie ścieżkę, po której wiódł go sam Bóg. A zatem święci to ci, którzy realizowali w swym życiu wolę Boga i nie bali się oddawać Mu wszystkiego. Święci to zwykli ludzie, starający się wypełniać w swym życiu Boży plan.

Beatyfikacje i kanonizacje uświadamiają nam, że każdy człowiek ma swoją niepowtarzalną drogę do świętości. Mają nam pokazać, że świętość jest osiągalna już tu, na ziemi. O świętości świadczą i potwierdzają ją liczne cuda, których Bóg dokonuje w naszym życiu za wstawiennictwem osób uważanych za święte. Boże królestwo jest też otwarte dla wszystkich męczenników za wiarę. Konstytucja dogmatyczna o Kościele wspaniale podsumowuje naukę o świętych i ich kulcie, podkreślając, iż fundamentem wszystkiego jest relacja z Jezusem Chrystusem:

„Bo jak wzajemna łączność (communio) chrześcijańska między pielgrzymami prowadzi nas bliżej Chrystusa, tak obcowanie ze Świętymi łączy nas z Chrystusem, z którego, niby ze Źródła i Głowy, wszelka łaska i życie Ludu Bożego wypływa. Toteż nad wyraz stosowną jest rzeczą, abyśmy kochali tych przyjaciół i współdziedziców Jezusa Chrystusa, a zarazem braci naszych i szczególnych dobroczyńców, abyśmy za nich należne dzięki składali Bogu, abyśmy «pokornie ich wzywali i dla otrzymania dobrodziejstw Bożych przez Syna Jego Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który sam jest Odkupicielem i Zbawicielem naszym, do ich modlitw, wstawiennictwa i pomocy uciekali». Wszelkie bowiem prawdziwe

świadectwo miłości, jakie okazujemy mieszkańcom nieba, z natury swojej zmierza ostatecznie do Chrystusa, który jest «koroną wszystkich Świętych», a przez Niego – do Boga, który jest przedziwny w świętych swoich i w nich uwielbiony” .

Odwaga wielu świętych, szczególnie męczenników, porusza nas i umacnia. Poznawanie biografii poszczególnych postaci sprawia, że są one nam bliskie. Ruszajmy więc w podróż, aby odkryć św. Ekspedyta. Zacznijmy od jego ojczystego kraju. Przejdźmy przez pustynie i bagna. Przemierzmy sosnowe lasy, przeprawmy się przez liczne rzeki i stańmy u podnóża świętej góry Ararat.

Ziemia przodków

Góra Ararat

Święty Ekspedyt urodził się w malowniczej Armenii, leżącej na Zakaukaziu, w zachodniej części Azji. Ojczysta ziemia naszego świętego to piękne, górskie tereny. Panuje tam suchy i typowo kontynentalny, podzwrotnikowy klimat. Choć są to skaliste obszary, cechują się bardzo żyzną glebą, z licznymi rzekami i jeziorami. To pozwoliło na rozwój rolnictwa. Cechuje się ona dużymi obszarami żyznych pól, lasów sosnowych, dębowych, wiązowych, łąk alpejskich. Są też bagna i pustynie.

Starożytna Armenia zajmowała obszar o wiele większy niż dziś. To na jej terytorium była położona, należąca dziś do Turcji, góra Ararat, na której wedle tradycji osiadła Arka Noego . Miejsce to nazywane jest Świętą Górą Ormian. Świętą, bo dotkniętą Boskim palcem. Góra do dziś uznawana jest za wyjątkowo piękną. Jej wierzchołki słyną z tego, że są stale pokryte śniegiem.

Ormianie – potomkowie Noego

Nazwa „Armenia” prawdopodobnie pochodzi od imienia „Aram”, które nosił jeden z przywódców ormiańskich. Jednak mieszkańcy Armenii do dziś nazywają swoją ziemię ojczystą Hajastanem. Nazwa ta wzięła się od człowieka imieniem Hajk, który według tradycji był wnukiem Noego, wybranego dla ocalenia ludzkości podczas potopu.

Terytorium Armenii od II tysiąclecia p.n.e. było zamieszkiwane przez koczownicze plemiona Chaldów. Spora jego część do 600 roku p.n.e. należała do królestwa Urartu. Gdy królestwo to uległo rozpadowi, jego terytorium zostało zajęte przez indoeuropejskie plemiona Hajków. To właśnie Hajkowie, po zmieszaniu się z tubylczą ludnością, dali początek rodowitym mieszkańcom Armenii, Ormianom. Święty Ekspedyt wywodzi się zatem z ludu, który ma bogatą i, można by rzec, biblijną historię.

Zmienne fale historii

Historia Armenii jest bogata, wyjątkowa i jednocześnie bardzo burzliwa. Przypomina okręt miotany falami, zanurzający się w mrokach wojen i wynurzający się na krótkie chwile pokoju. W zasadzie od samego początku o ojczystą ziemię św. Ekspedyta walczyły wszystkie sąsiadujące z nią państwa. W IV wieku p.n.e. Armenię opanowali Achemenidzi, przez co stała się perską prowincją. Aleksander III Wielki w 331 p.n.e. podbija Persję i tak oto ziemia armeńska, chociaż oficjalnie jest w tym czasie zależna od Macedonii, może zachować swoją suwerenność. Terytorium armeńskie zostaje pod zwierzchnością macedońskiej dynastii Seleucydów do II wieku p.n.e., po czym rozpada się na Armenię Wielką i Armenię Małą. Armenia Mała w I wieku p.n.e. zostaje wcielona do prowincji rzymskiej – Kapadocji, natomiast Armenia Wielka pozostała niezależna. Przeżywa wówczas swój rozkwit, osiągając szczyt swojej potęgi pod rządami króla Tigranesa I Wielkiego. Jednak owa niezależność trwała krótko. Tigranes w 69 roku p.n.e. zostaje pokonany na polu walki przez rzymskiego wodzaLukullusa i aby zachować tron, zgadza się zrzec praw do Armenii Wielkiej na rzecz Imperium Rzymskiego. Armenia traci

wiele ze swych zdobyczy. W kolejnych latach trwa spór o armeńską ziemię pomiędzy Rzymem a Partami. Szala zwycięstwa przechyla się ostatecznie w 114 roku n.e. na stronę Rzymu. Cesarz Trajan czyni z Armenii Wielkiej kolejną prowincję. Armenia na krótki czas odzyskuje niepodległość, jednak już za życia naszego świętego ponownie staje się rzymską prowincją.

Godnym uwagi pozostaje fakt, że pomimo tak wielu najazdów i niemal ciągłych wojen Ormianom udało się zachować swoją tożsamość.

Święty Juda Tadeusz

Zgodnie z tradycją jako pierwszy z Dobrą Nowiną zawędrował do Armenii św. Juda Tadeusz. I chociaż Ewangelię głosił Ormianom także inny wielki święty, św. Bartłomiej, to właśnie św. Juda Tadeusz jest uznawany za ojca i założyciela Kościoła w Armenii. Według tradycji to Juda Tadeusz pierwszy przynosi Armenii Jezusa. Ciekawym zbiegiem okoliczności – jeśli są takowe w Bożych planach – św. Juda Tadeusz, podobnie jak św. Ekspedyt, uznawany jest za patrona spraw trudnych i beznadziejnych.

Istotna dla rozwoju chrześcijaństwa w Armenii jest druga połowa III wieku i Kościół w Kapadocji. Dlaczego akurat Kapadocja? Ponieważ to do tego kraju uciekł pewien Ormianin imieniem Grzegorz, kiedy w jego ojczyźnie trwały walki z Persami i Rzymianami . Na skutek ewangelizacyjnej działalności św. Grzegorza dwa lata przed śmiercią Ekspedyta, w 301 roku, Armenia oficjalnie przyjmuje chrześcijaństwo. Święty Grzegorz, nazwany Oświecicielem, chrzci króla Armenii Trdata III, będącego niegdyś wielkim prześladowcą chrześcijan. Wraz z nawróconym Trdatem III chrzest przyjmuje cały jego dwór. Tym samym na początku IV wieku Armenia Wielka staje się pierwszym w historii państwem chrześcijańskim. Wielka aktywność króla Trdata i św. Grzegorza doprowadziła w stosunkowo niedługim czasie do chrystianizacji całej Armenii. Chrześcijaństwo stało się tu religią państwową. Zaczęła się także w pełni kształtować nowa – chrześcijańska – tożsamość Ormian. W tym miejscu trzeba przyznać, że do dziś jest to kraj o wielkim bogactwie wartości duchowych.

Żołnierz imperium

Chłopięce marzenia

Rzeczą niezmienną jest to, że chłopcy wszystkich epok i w każdym zakątku świata marzą o przygodach, zwycięskich bitwach, marzą o byciu dowódcami wojsk. Możemy więc z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że podobnie jak większość chłopców w tamtych czasach, mały Ekspedyt marzył o wielkich, wojennych przygodach. Tym bardziej że sama rzeczywistość dostarczała spragnionej wrażeń chłopięcej wyobraźni wielu bodźców. Stacjonujące w Armenii rzymskie wojska musiały zachwycać swym szykiem i potęgą. Lśniące zbroje, piękne miecze, ozdobne pióropusze na hełmach, purpurowe płaszcze. To wszystko pobudzało chłopięcą wyobraźnię. Który młodzieniec nie marzył, by być kiedyś na miejscu legionistów rzymskich? Chociaż, jak to bywa z dziecięcą wyobraźnią, idealizuje ona obiekt swoich pragnień. Gdyby bowiem chłopcy zdawali sobie sprawę, czym w rzeczywistości jest armia rzymska, mało który chciałby w niej służyć.

Młodzieńcze pasje

Mijały lata. Pory roku zmieniały się jak w kalejdoskopie. Ekspedyt dorasta. Staje się młodym i silnym młodzieńcem. Każdego dnia odkrywa coraz bardziej swoje pasje. Uczy się sztuki walki. Aż w końcu nadchodzi upragniony dzień – wstąpienia w szeregi armii rzymskiej. Jak Ekspedyt, cudzoziemiec, stał się legionistą, i co więcej – jak zrobił karierę, dochodząc do stopnia setnika? W tym miejscu musimy przyjrzeć się nieco historii armii rzymskiej.

Faktem jest, że w początkowych stuleciach istnienia rzymskiego państwa w szeregi legionów mieli prawo być powoływani jedynie mężczyźni posiadający rzymskie obywatelstwo. Jednak już w czasach Cesarstwa Rzymskiego zaczęto rekrutować do armii także podbite ludy Galii i Hiszpanii. Podobna praktyka – co ciekawe, dużo

wcześniej – miała miejsce na wschodzie cesarstwa. Czyniono tak jednak w sposób nieoficjalny. Nieformalnie nadawano owym legionistom obywatelstwo rzymskie. Kiedy jednak wszystkie podbite tereny oficjalnie zaczęły należeć do państwa rzymskiego, nieformalność stała się formalnością. Wielkie zmiany nastąpiły w II wieku n.e. Do legionów rzymskich przyjmowano w większości mężczyzn z prowincji. Od tego czasu popłynęła też fala ustępstw. Tym bardziej że częste wojny wyniszczyły, ponad wszystko cenną dla armii, italską część legionów. Ekspedyt służył w czasach cesarza Dioklecjana, który dokonuje pewnych zmian norm prawnych. Między innymi nakłada ogólny obowiązek dziedziczenia zawodu po ojcu. Odnosi się to również do rodzin wojskowych. Stąd już teraz możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić dwie rzeczy. Po pierwsze, Ekspedyt nie miał żadnych problemów z wstąpieniem w szeregi armii. Po drugie, możliwe, że odziedziczył zawód po ojcu, który mógł być wojskowym.

Prawdziwy mężczyzna

Służba w legionach była dla młodego Ekspedyta wielką szkołą życia. Wykonywanie wielu trudnych obowiązków i utrzymanie dyscypliny było niezbędne do posługiwania w wojsku. Rzymski legionista powinien był wykazywać się siłą fizyczną i wytrzymałością psychiczną. Nasz święty, tak jak każdy inny żołnierz, musiał szybko po poborze do legionu stać się prawdziwym mężczyzną.

Pobór obejmował początkowo mężczyzn między szesnastym a dwudziestym rokiem życia. Później przedział wiekowy nieco podwyższono i armia mogła przyjmować mężczyzn pomiędzy siedemnastym a czterdziestym szóstym rokiem życia. Ile lat miał Ekspedyt, gdy wstępował do wojska? Biorąc pod uwagę fakt, że wszystkie obrazy i rzeźby przedstawiają św. Ekspedyta jako około trzydziestoletniego mężczyznę, oraz to, że dosłużył się stopnia setnika, możemy stwierdzić z dużym prawdopodobieństwem, że wstąpił do wojska jako nastoletni młodzieniec.

Po wstąpieniu do armii młodzieńcy byli solidnie szkoleni. Uczyli się technik walki, nabierali zwinności i hartowali się. Sprawdzeniem sił żołnierza były długodystansowe biegi. Ćwiczono rzuty oszczepem

oraz władanie mieczem. Wykonywano także ćwiczenia mające na celu uodpornienie rzymskiego żołnierza na wszelkie trudy walki. Tak przygotowani legioniści byli wysyłani na pole bitwy. Najbardziej zasłużeni, mężni, sumienni i doświadczeni mieli szansę dość szybko awansować i zostać centurionami. Tak też stało się z Ekspedytem.

Setnik

Po wielu latach ciężkiej służby nadszedł w końcu dzień, w którym legionista Ekspedyt został mianowany rzymskim setnikiem. Kim byli setnicy? Dowodzili oni oddziałami wojskowymi składającymi się ze stu żołnierzy. Te najmniejsze taktyczne jednostki legionu armii rzymskiej nazywano centuriami. W wojsku rzymskim setników nazywano centurionami (łac. centurio). Centurion był oficerem niższym. W czasach rządów cesarskich setników mianował legat, czyli wysoki rangą oficer dowodzący legionem. Oficer powierzał godność centuriona naprawdę zasłużonym i doświadczonym żołnierzom w legionie. Ich rola była bardzo istotna, gdyż często to od nich zależał wynik bitwy. Setnicy bowiem w sposób bezpośredni wykonywali rozkazy głównych dowódców wielkiego legionu. W momencie mianowania na centuriona Ekspedyt zyskał znaczną władzę nad swoimi podwładnymi, bowiem to do jego obowiązków należało utrzymywanie dyscypliny. Musieli więc być mu posłuszni podoficerowie niżsi, chorążowie, weterani wojskowi, trębacze, a także jego zastępcy. On sam również musiał przestrzegać wszystkich zasad panujących w wojsku. Powinien przecież dawać wzór niższym rangą żołnierzom.

Żołnierz rzymski składał przysięgę, w której zobowiązywał się do posłuszeństwa. Musiał więc ją również złożyć legionista Ekspedyt. Po jej przyjęciu cesarz miał pełne prawo decydowania o życiu i śmierci każdego mężczyzny służącego w armii rzymskiej. W chwili składania przysięgi setnik Ekspedyt nie był jeszcze chrześcijaninem, nie spotkał w swoim życiu Jezusa. Jak to się stało, że jednego dnia ten rzymski żołnierz stał się wyznawcą Chrystusa, gotowym do służenia nowemu Panu aż do śmierci? Pewne światło na naszą historię rzuca Ewangelia, która opowiada nam o dwóch setnikach i ich spotkaniu z Jezusem. Historie te będą dla nas swoistymi przewodnikami w głąb serca św. Ekspedyta.

Setnicy w Ewangelii

Przypatrując się postaci św. Ekspedyta, cofnijmy się nieco w czasie, do lat życia Jezusa na ziemi. Ewangelia opisuje setników, spotykających Go na swej drodze. Spróbujemy zobaczyć, co może się dziać w sercu człowieka, który odkrywa, kim naprawdę jest nauczyciel z Nazaretu. Wielu bowiem grzeszników Mu zaufało. Oczyściło swe serca i poszło za Nim.

Jezus Chrystus na każdym kroku pokazywał, jak wypełniać Bożą wolę. Ludzie kroczący za Nim ufali Jego słowom. Czuli, że ten Mistrz pragnie im przekazać coś wspaniałego i trwałego. Nie była to jednak droga bez wymagań. Jezus mówił: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego" (zob. Łk 9,62). Są to słowa mocne i jasne. Chcąc iść wiernie za Jezusem Chrystusem, trzeba stawiać życiowe kroki, wzorując się w pełni na Jego kryteriach. Trzeba odrzucić swój plan na życie i wybrać Jego zamysł miłości. I zostawiając Mu wszystko, nie patrzeć w tył. Jezus pomaga nam odkrywać wolę Ojca. Kiedy już ją odkryjemy, powinniśmy ją wypełniać wiernie, aż do samego końca, pokonując wszelkie napotkane przeszkody. Wiemy, że Jezus dostrzegł ogromną wiarę u setnika, którego słowa do dziś są wypowiadane podczas każdej Mszy św. Oto scena z Ewangelii św. Łukasza (7,1-10), o której mowa:

„Gdy Jezus dokończył wszystkich tych mów do ludu, który się przysłuchiwał, wszedł do Kafarnaum. Sługa pewnego setnika, szczególnie przez niego ceniony, chorował i bliski był śmierci. Skoro setnik posłyszał o Jezusie, wysłał do Niego starszyznę żydowską z prośbą, żeby przyszedł i uzdrowił mu sługę. Ci zjawili się u Jezusa i prosili Go usilnie: «Godzien jest, żebyś mu to wyświadczył – mówili – miłuje bowiem nasz naród i sam zbudował nam synagogę». Jezus przeto wybrał się z nimi. A gdy był już niedaleko domu, setnik wysłał do Niego przyjaciół z prośbą: «Panie, nie trudź się, bo nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój. I dlatego ja sam nie uważałem się za godnego przyjść do Ciebie. Lecz powiedz słowo, a mój sługa będzie uzdrowiony. Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy. Mówię temu: 'Idź!' – a idzie; drugiemu: 'Chodź!' – a

przychodzi; a mojemu słudze: ‘Zrób to!’ – a robi». Gdy Jezus to usłyszał, zadziwił się i zwracając się do tłumu, który szedł za Nim, rzekł: «Powiadam wam: Tak wielkiej wiary nie znalazłem nawet w Izraelu». A gdy wysłani wrócili do domu, zastali sługę zdrowego”.

Setnicy musieli wykonywać rozkazy, które nie zawsze były dobre dla Żydów. Ów setnik, słysząc o Jezusie Chrystusie, uwierzył w Jego uzdrawiającą moc. Przyznaje wręcz, że on – setnik – nie czuje się godny, aby Chrystus przyszedł pod jego dach. Musiał w Nim zobaczyć kogoś wyjątkowego. Kogoś, kto ma o wiele większą władzę niż on nad swoimi żołnierzami. Wierzy, że wystarczy tylko jedno słowo Jezusa, aby sługa został uzdrowiony. I to w tym setniku Jezus odkrywa wiarę większą od wiary ludu izraelskiego. Pokazuje nam to, że nawet wśród pogańskich żołnierzy od samego początku chrześcijaństwa nie zabrakło tych, którzy uwierzyli bądź to w zbawczą moc, bądź w wyjątkowość Chrystusa. Świadczą o tym słowa innego setnika, również poganina:

„A zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, z góry na dół. Setnik zaś, który stał naprzeciw, widząc, że w ten sposób oddał ducha, rzekł: «Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym»” (Mk 15,38-39).

I chociaż setnik ten, jako poganin, wypowiadając powyższe słowa, świadczy raczej o niewinności Jezusa niż o Jego boskim pochodzeniu, to jednak przez historię zapamiętany zostaje jako świadek.

Żołnierz Pana

Zostanę chrześcijaninem dzisiejszego dnia

Powyższe historie pozwalają nam jeszcze bardziej zrozumieć, co mogło się dziać w sercu Ekspedyta. On również był setnikiem, który zetknął się z nauką Jezusa Chrystusa. Jednak o losach setników z Ewangelii nie wiemy nic ponad to, co zostało napisane. Nie wiemy, czy się nawrócili, czy stali się prawdziwymi chrześcijanami. W przypadku świętego z Armenii mamy tę pewność. Ekspedyt nie poprzestaje na zachwyceniu się Jezusem, ale idzie krok dalej – nawraca się i zmienia swoje życie. Co takiego sprawia, że Ekspedyt natychmiast zmienia swoje życie dla Jezusa Chrystusa? Tak samo możemy spytać: co sprawiło, że Apostołowie, z mozołem łowiący ryby nad Jeziorem Galilejskim, zostawiają wszystko i idą za głosem Mistrza? Niesamowite, że św. Ekspedyt, tak jak Apostołowie, nie potrzebował długiego czasu do namysłu. Nie potrzebował wielkich wyjaśnień, zachęt, przekonywania. Wyraźnie wiedział, że powołanie jest łaską, którą można utracić, gdy się jej bezzwłocznie nie podejmie. Dlatego nie ociąga się, gdy ona przychodzi. Wie, że w zetknięciu z żywym Jezusem nie można pozostać obojętnym. Jezus jest Miłością. Jego głos jest głosem Miłości. Jego spojrzenie jest spojrzeniem Miłości. Każdy z nas, tak jak Apostołowie czy Ekspedyt, w obliczu tej prawdziwej, czystej i pięknej Miłości – Bożej miłości – jest w stanie działać natychmiast! Gdy przed człowiekiem staje czysta Miłość, potrafi zostawić dla niej naprawdę wszystko.

Kruk i krzyż

Tradycja podaje, że przy swoim nawróceniu św. Ekspedyt depcze stopą samego szatana. Diabeł robił wszystko, aby święty odstąpił od przyjęcia wiary w Zbawiciela ludzkości. Ukazuje się więc Ekspedytowi pod postacią kruka, przekonując go usilnie, aby odroczył urzeczywistnienie swego postanowienia na późniejszy czas.

W tym właśnie momencie święty nie waha się ani chwili. Nie dyskutuje z szatanem, lecz depcze kraczącego ptaka. Wypowiada wówczas jedno znaczące zdanie: „Zostanę chrześcijaninem dzisiejszego dnia” . Scena ta pokazuje, że w dniu radykalnej przemiany swojego życia święty musiał zmierzyć się z wielkimi pokusami. Działa jednak niezwykle szybko i zdecydowanie, przyjmując Słowo do swego serca. Zostaje wyjątkowo gorliwym wyznawcą Jezusa. Jest to najważniejsze wydarzenie w życiu Ekspedyta. Otwierają się przed nim podwoje prawdziwej wiary, której odtąd będzie bronił do ostatniej kropli krwi. Epizod z krukiem sprawia, że św. Ekspedyt do dziś przedstawiany jest na wszelkich obrazach i rzeźbach z tym właśnie ptakiem pod stopą. Kruk często w swym dziobie trzyma szarfę z napisem cras, czyli „jutro”. Na obrazach św. Ekspedyt trzyma w lewej dłoni palmę męczeństwa, a w prawej krzyż, na którym widnieje łaciński napis hodie – dziś. Ma to upamiętniać fakt przeciwstawienia się diabelskiej pokusie odłożenia kluczowej decyzji na kolejny dzień.

Tajemnica serca św. Ekspedyta

Na podstawie wyżej przedstawionej historii i zebranych dotychczas faktów możemy spróbować zajrzeć w głąb serca św. Ekspedyta. Przyjrzeć się tajemnicy tam ukrytej. Poznać jego najcenniejszy skarb. Pamiętajmy jednak, że tajemnicę serca świętego trzeba odkrywać bardzo ostrożnie. Tak naprawdę nigdy nie poznamy w całości tego, co działo się w duszy św. Ekspedyta. Wie to tylko sam Bóg, który ma prawdziwą moc przenikania serca każdego człowieka. Możemy jednak poszukać odpowiedzi na pytanie: co jest skarbem chrześcijanina i czego uczy nas św. Ekspedyt?

• Święty Ekspedyt to człowiek, dla którego Jezus jest prawdziwym sensem życia i największym skarbem. Od nawrócenia pragnie wykonywać wszystko z Jezusem i dla Jezusa. Już nie według zasad ustalonych przez Imperium Rzymskie, ale według tego, czego oczekuje od niego sam Bóg. Przekreśla wszystkie dawne niereligijne przyzwyczajenia i wybiera inną służbę niż ta, którą pełnił dotychczas. Zapragnął naśladować prawdziwą Miłość. Miłość niosącą wolność. Miłość służącą, szczególnie tym najmniejszym i uciśnionym. Miłość

przekreślającą egoizm. Zapewne z tego powodu nieustannie był gotowy na ofiarny dar z siebie, dając świadectwo prawdzie i umacniając swoich braci.

• Święty Ekspedyt poważnie traktuje to, co w chrześcijaństwie jest najważniejsze: Jezusa Chrystusa. Robi to nie inaczej, jak odwzajemniając Jego miłość. Aby prawdziwie pójść za Jezusem, trzeba Go bezgranicznie kochać. A miłowanie Chrystusa to naśladowanie Jego postawy na tyle, na ile się potrafi – z całych swoich sił. Święty Ekspedyt uczy nas, że trzeba samemu stawiać Jezusa Chrystusa na pierwszym miejscu w swoim życiu. Tylko tak można być Jego prawdziwym uczniem i czynić nowych uczniów. Najpierw Chrystus rozesłał dwunastu Apostołów, którzy widzieli wielkie dzieła Boże, aby o nich świadczyli. Oni zanieśli Dobrą Nowinę innym. I tak obiegła cały świat.

• Święty Ekspedyt świadczy o tym, że nic nie może nam przeszkodzić w relacji z Jezusem. Ona jest najważniejsza. Jeśli coś nam w tej relacji przeszkadza, trzeba to odrzucić, dla dobra swojego i innych. Jeśli Jezus nie jest na pierwszym miejscu, to znaczy, że nie tędy droga. Każda relacja z drugim człowiekiem musi czerpać swą moc z relacji z Chrystusem. Prawdziwy chrześcijanin, tak jak św. Ekspedyt, potrafi to rozeznać. Święty potrafił poświęcić się dla innych dlatego, że najpierw mocniej poświęcił się z miłości dla Jezusa.

• Święty Ekspedyt to człowiek zdecydowany, który bez zwłoki odpowiada na Boże wezwanie. Pokazuje, że dla Jezusa Chrystusa można natychmiast zerwać ze swoimi błędami, uzależnieniami, oddalającymi od wiary nawykami, egoizmem i wieloma innymi sprawami, w których „nie ma Boga”, nie ma miłości, nie ma sensu. Gdy Jezus wzywa, trzeba od razu odpowiedzieć na Jego wezwanie. To wymaga zaufania, ale nie ma innej drogi. Jutro nie istnieje, jest tylko dziś. Tylko dziś można odpowiedzieć na Boże wezwanie.

• Święty Ekspedyt jest przykładem na to, że liczy się wierność Bożej wolii więź z naszym Zbawicielem. Nawet wtedy, gdy jest to bardzo trudne. Odrywanie „starych łat” boli. Jednak nie można ich przyszywać do „nowego ubrania”. Trzeba zaufać, że Bóg pragnie

dobra każdego człowieka. On przynosi wolność. Wierność Bogu ponad wszystko jest pewnym kryterium. Jezus otwiera nasze oczy na Miłość, tak jak otworzył oczy św. Ekspedyta. Przyniósł mu wolność! To nie my mamy stawiać warunki Panu Bogu, ale odczytywać Jego wskazówki, jakie kieruje do nas. Tylko wówczas będziemy w pełni szczęśliwi, nawet wtedy, gdy inni będą nam rzucać kłody pod nogi.

• Święty Ekspedyt, poznając Ewangelię, dzieli się jej przesłaniem z innymi ludźmi. Dzieli się w sposób bezzwłoczny – poświadczając o niej swoim własnym życiem. On pokochał Chrystusa bardziej niż swoje życie. Tak właśnie trzeba! Tylko miłość, która stawia Jezusa ponad wszystko i wszystkich, ma sens. Rzecz jasna, miłość do Chrystusa nie przekreśla miłości do człowieka. Sam Jezus chce, byśmy kochali. Jednak On, pragnąc naszego dobra, chce, byśmy kochali mądrze – a tak może być jedynie wówczas, gdy będziemy kochać Boga najmocniej, najsilniej, czerpiąc tylko i wyłącznie z Jego źródła. Taka jest prawidłowa kolejność – nasza miłość do drugiego człowieka powinna być zawsze włączona w miłość Jezusa. Wolą Chrystusa jest to, byśmy kochali. Jednak dając nam przykazania miłości, określane jako najważniejsze przykazania, najpierw mówi o miłości do Boga (by kochać Go mocniej niż ludzi – z całej duszy, całym sercem i całym umysłem), a następnie o miłości ludzkiej, która powinna się opierać właśnie na Bogu. Jezus uczy nas takiej miłości, tak jak nauczył św. Ekspedyta.

• Święty Ekspedyt wlewa w nasze serca nadzieję, że z Chrystusem jest się w stanie przetrwać naprawdę wszystko!Warto uczyć się takiej pokory, a więc stawania w całkowitej prawdzie przed Panem życia. Bo miłość jest pokorą i prawdą. Nie może sobie pozwolić na niepotrzebną uległość, egoizm, zniewolenie. To na pewno nie są przymioty miłości. Potrzeba stałego nawrócenia. Jeśli ktoś pragnie, tak jak św. Ekspedyt, całkowicie przynależeć do Chrystusa, powinien oddać swoje życie Jezusowi, zawierzyć. Jezus jest jedyną Skałą, na której człowiek ma budować swoje życie. Jeśli tak nie jest, oznacza to, że trzeba pozwolić Jezusowi na otwarcie nam oczu.

• Święty Ekspedyt uczy nas życia w teraźniejszości i niezostawiania na jutro tego, co można zrobić od razu. Odkładanie bowiem ważnych rzeczy na kolejne dni grozi szybkim zapomnieniem o nich. Jakby

chciał powiedzieć: „Teraz jest czas łaski Bożej! Teraz jest czas na przyjęcie i czynienie Jego woli! Teraz jest czas na oczyszczenie serca i na poddanie się Miłości! Tak, teraz jest czas radykalnego pójścia za Jezusem Chrystusem!”. Człowiek nie powinien więc odkładać na później tego, co może już dziś uświęcić jego wnętrze. Kiedy przychodzi Boża łaska, trzeba umieć ją przyjąć, całą. Przyjąć wtedy, kiedy Bóg puka z nią do naszych serc. Wówczas trzeba natychmiast zostawić kajdany, które nas zniewalają, by móc pójść za uwalniającym głosem Jezusa (por. Mk 1,18). Nawrócenie bowiem to zdecydowane opowiedzenie się za wolą Bożą.

• Święty Ekspedyt uczy nas, że trzeba podjąć ryzyko przemiany serca, odrzucić strach. Jakby chciał przekazać nam swoją postawą tę prawdę: Pamiętajmy! Jezus chce wyłącznie naszego szczęścia. Jeśli zrywa z nas „starą szatę”, to tylko po to, aby dać nam „nową” – tę najlepszą. Byśmy nie byli ubrani w pragnienia tego świata, ale w Boże pragnienia. Święty Ekspedyt zerwał z tym, co światowe, aby zwyciężyło to, co prawdziwe. Przecież był człowiekiem takim jak my. Człowiekiem grzesznym, który jednak podjął walkę o swoją duszę. Popełniał błędy, aż w pewnym momencie, żałując ich, powiedział głośne i stanowcze: „Nie!”. Tylko Boża miłość uzdrawia z grzechu, z niewoli. Trzeba umieć odróżniać dobro od zła i dobro nazywać dobrem, a zło złem. Zawsze i jednoznacznie.

• Święty Ekspedyt uczy nas, jak zwyciężać.Chociaż był kuszony przez zło, to jednak potrafił zwyciężyć. Chociaż siła pokusy i zła jest wielka, a szatan chce burzyć i siać strach, to chrześcijanin wie, że Jezus Chrystus jest zawsze o wiele bardziej potężny. Święty Ekspedyt spotkał się z mocą Chrystusa i wiedział już, że nie ma się czego lękać. Zły duch nie zniszczy Bożej woli, gdy człowiek na nią odpowiada i chce ją wypełniać. Zburzyć może jedynie to, co nie jest zgodne z wolą Boga, bo wtedy człowiek nie ma siły, by w tym długo trwać. Jeśli człowiek żyje w łasce i pragnie, aby Bóg kierował jego życiem, będzie odnosił zwycięstwo wraz z Jezusem. I nawet gdy przyjdą doświadczenia, nie da się złamać, trwając blisko Pana i Zbawiciela. Każdy chrześcijanin powinien zawsze słuchać Jezusa, tak jak św. Ekspedyt. Być posłusznym Jego głosowi, przemawiającemu do najgłębszych zakamarków serca.

Duchowa zbroja

Święty Ekspedyt uczy nas, jak zwyciężać, uczy nas, jak odnosić sukcesy w walce duchowej. Przypatrzmy się temu żołnierzowi Pana, poznajmy jego duchową zbroję, która chroniła go przed ciosami Złego. W tym miejscu wydaje się uzasadnione, aby przytoczyć fragment z Listu do Efezjan św. Pawła Apostoła. Fragment bez wątpienia zainspirowany uzbrojeniem legionisty rzymskiego.

„W końcu bądźcie mocni w Panu – siłą Jego potęgi. Obleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczywszy wszystko. Stańcie więc [do walki] przepasawszy biodra wasze prawdą i oblókłszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże” (Ef 6,10-18).

Przyjrzyjmy się teraz uzbrojeniu Ekspedyta, legionisty rzymskiego, dostrzegając w nim elementy uzbrojenia, o których wspomina św. Paweł. Zacznijmy od hełmu. Zrobiony ze skóry i obity metalową blachą, hełm rzymski (galea) miał solidną osłonę na kark oraz boczne części (buccula) chroniące policzki, połączone rzemieniem. Żołnierze zawiązywali go pod brodą grubym skórzanym paskiem. Hełm zwykłego legionisty odróżniał się od hełmu noszonego przez centuriona. Ekspedyt był setnikiem, więc nosił hełm z ozdobami. Zarówno wyżsi oficerowie, jak i centurioni mieli na hełmie pióropusz złożony z trzech piór. Czasem zamiast trzech piór przymocowywano do hełmu końską kitę. Zwykłym legionistom pozwalano podczas specjalnych parad doczepiać do hełmów pióropusze z krótkimi piórami. Opancerzenie legionisty było początkowo zrobione z wielu metalowych, drobnych „łusek”, połączonych skórzanymi rzemieniami. Jednak za czasów Ekspedyta noszono zbroję folgową,

zwaną loricasegmentata. Złożona była z wielu części różnej wielkości, żelaznych pasów, połączonych od wewnątrz rzemieniami. Nasz święty walczył więc w dość ciężkim opancerzeniu, pod które dodatkowo powinien zakładać, charakterystyczną dla rzymskich żołnierzy, tunikę. Wojsko rzymskie w III wieku n.e. nosiło już inne tuniki niż ich poprzednicy. Miała ona bowiem długie rękawy, których kiedyś mężczyznom nie wypadało nosić. Ponadto, do końca III wieku n.e., niżsi oficerowie (setnicy) owijali swój tułów pasem ze skóry (cingulummilitae). Również setnik Ekspedyt miał nim przepasane biodra. Na szyi żołnierze nosili chusty, aby zapobiec ocieraniu zbroi o ciało. Legioniści (do setników włącznie) chodzili w przytwierdzanych rzemykami sandałach (caligae), które były podbite gwoździkami. Miecze legioniści nosili w pochwie, która była pokryta metalem. Miecz mocowano po prawej stronie w specjalnym pasie (balteus), który był z przodu wykończony grubszymi paskami, pokrytymi metalem, służącymi do ochrony bardziej wrażliwych części ciała. Legionista, który zostałby pozbawiony tego pasa, nie był już w swoich i cudzych oczach wartościowym żołnierzem. Osobistą bronią setników był fulham. Ten udoskonalony miecz miał ostrze o długości 70 cm. Centurioni dysponowali dodatkowo rózgą, którą mieli wymierzać kary nieposłusznym i niezdyscyplinowanym żołnierzom.

Jak widzimy, wszystkie elementy zbroi, o których wspomina św. Paweł, znajdujemy także w uzbrojeniu centuriona Ekspedyta. Nic zatem dziwnego, że ten zaprawiony w boju żołnierz imperium stał się wzorowym żołnierzem Pana. Łaska buduje na naturze. Tak jak Apostołowie stali się ze zwykłych rybaków rybakami ludzi, tak też Ekspedyt z rzymskiego żołnierza stał się żołnierzem Pana, broniącym prawdy.

Żołnierze prawdy

Mając na uwadze, że Ekspedyt był legionistą, trzeba rozstrzygnąć w tym miejscu jeszcze jedną istotną kwestię związaną z żołnierzem rzymskim. Faktem jest, że wczesnochrześcijański, pierwotny Kościół był antymilitarystyczny. Chrześcijanie nie chcieli rozlewu krwi. Osoba, która przyjęła Chrystusa za swego jedynego Pana, nie chciała wstępować do wojska, aby świadomie, będąc już wówczas

chrześcijaninem, nie składać przysięgi cesarzowi, gdyż powszechnie uważano to za bałwochwalstwo, zwłaszcza w czasach, kiedy cesarz określał siebie „panem i bogiem". Jednak wiemy, że w armii służyli także żołnierze, którzy nawrócili się po złożonej przysiędze, tak jak miało to miejsce w przypadku św. Ekspedyta.

Spójrzmy na następujący, historyczny fragment tekstu, w którym mowa jest o stosunku Kościoła do zawodu żołnierza i o zachowaniu samych żołnierzy:

„(...) fakt ten potwierdzają liczne teksty, między innymi żywoty męczenników, a przynajmniej niektóre z nich zasługują na wiarę – chrześcijanie służyli w armii. Wiemy wprawdzie, że wielu z nich w pewnym momencie swej kariery uznało, iż nie mogą pogodzić tego rzemiosła z wiarą, ale wiemy również, że ten skrupuł sumienia nie u wszystkich objawiał się z jednakową ostrością. Wielu odrzucało taką alternatywę. Dioklecjan, uważając, że nie można jednocześnie służyć dwóm panom, prześladował chrześcijan w swojej armii, ale to właśnie dowodzi, że było ich dość dużo, aby obudzić zaniepokojenie władz. Ale czy chrześcijańscy żołnierze przedstawiali większe niebezpieczeństwo niż stale rosnąca liczba najemnych wojsk barbarzyńskich, których nie ożywiały żadne uczucia patriotyczne w stosunku do Rzymu? Zresztą sprawa ta sama rozstrzygnęła się z chwilą, gdy cesarstwo stało się chrześcijańskie. Teoretyczny antymilitaryzm Kościoła, złagodzony w praktyce, wkrótce zupełnie zniknął. (...) Odkąd dzięki Konstantynowi, który pokonał współzawodników, siły zbrojne służyły sprawie chrześcijaństwa, nie można już było potępiać używania broni. Euzebiusz nie zapomina o słowach uznania dla męstwa żołnierzy prawdy. Odtąd przyjmuje się do świadomości, że istnieją wojny sprawiedliwe i że chrześcijanin ma prawo, a nawet obowiązek brać w nich udział. (...) Ambroży chwali «męstwo, które chroni ojczyznę przed barbarzyńcami, broni słabych wewnątrz kraju, a sprzymierzeńców przed rabusiami». (...) W tych warunkach trudno uznać antymilitaryzm chrześcijański, który w IV wieku należy już do przeszłości, za jedną z decydujących przyczyn upadku Rzymu" .

Przykład życia św. Ekspedyta, służącego w wojsku za czasów Dioklecjana, pokazuje nam, że należał on do tej grupy żołnierzy, którzy po przejściu na chrześcijaństwo nie potrafili pogodzić swego zawodu z wyznawaną religią i, mimo świadomości grożącego im

niebezpieczeństwa, musieli złamać przysięgę złożoną cesarzowi. Były to osoby, które mając wybór – bunt wobec Dioklecjana bądź zdrada Jezusa – wolały zbuntować się przeciw władcy tego świata, aniżeli zatracić swą duszę czy też zawieść miłość Tego, który sam za nich oddał życie na krzyżu. Przyszło im żyć w bardzo ciężkich czasach, ale – jak widzimy także w powyższym przykładzie – ich trud nie poszedł na marne. Nadszedł bowiem czas, kiedy bycie chrześcijaninem nie przeszkadzało w wyborze żołnierskiego zawodu. Wręcz przeciwnie, zawód ten nabrał zupełnie nowego charakteru. Jak widzimy, Euzebiusz określa mężczyzn służących w chrześcijańskim wojsku mianem „żołnierzy prawdy".

Błyskawice i deszcz

Legion Piorunujący i „cud deszczu”

Święty Ekspedyt był setnikiem w rzymskiej armii, a jednocześnie w głębi swojego serca był „żołnierzem Pana”. Z Martylologium Rzymskiego wiemy, że służył on w legionie rozsławionym za sprawą tzw. cudu deszczowego. W dalszej części tego rozdziału postaramy się przyjrzeć faktom z historii i zestawić je z tradycją. Pokażemy także historię Legionu Piorunującego – niesamowitego legionu złożonego z chrześcijan, który wpierw zasłynął „cudem deszczu”, i z którego pochodził Ekspedyt oraz inni męczennicy za wiarę. Zasłużył na swoją nazwę dlatego, że siła świadectwa chrześcijańskich żołnierzy była wręcz piorunująca.

Martyrologium Rzymskie podaje, że swego czasu miało zrobić się głośno na temat Legionu XIII, w którym służył św. Ekspedyt. Legion jest tam określany mianem Fulminante (co z łaciny tłumaczy się „Piorunujący”). Martyrologium podaje, że nazwa wzięła się od pewnego cudownego zdarzenia, jakie miało miejsce w 274 roku. Cesarz Marek Aureliusz prowadził wojnę z Markomanami. Trwająca od długiego czasu susza nie tylko utrudniała walkę, ale sprawiała, że wojsko rzymskie coraz bardziej opadało z sił. Cesarz, chcąc wyprosić zwycięstwo w wojnie, postanowił złożyć ofiarę bożkom pogańskim. I tu Martyrologium podaje, że chrześcijańscy żołnierze z Legionu XIII – głównie Ormianie – modlili się gorliwie do jedynego Boga o deszcz i – co więcej – zostali wysłuchani. Nadeszła ulewa. Na niebie pojawiły się błyskawice, mocno oślepiające wrogów. W pewnym momencie zaczął nawet padać grad. To wszystko sprowadziło na przeciwników porażkę. Księga mówi, że heroiczny Legion XIII, w którym służył Ekspedyt, nazwano przez to Legionem Piorunującym.

Dziś wiemy, że Martyrologium Rzymskie błędnie przytacza pewne fakty. Czy to znaczy, że sławny „cud deszczu” się nie wydarzył? Otóż nic bardziej mylnego. Ponad wszelką wątpliwość ów cud miał miejsce. Pomyłka dotyczy dwóch innych szczegółów. Po pierwsze –

pomylono numer legionu, po drugie, Ekspedytowi została przypisana inna bitwa niż ta, w której faktycznie brał udział.

Czy Martyrologium kłamie?

W tym miejscu niezmiernie istotne jest wyjaśnienie, że małe błędy znajdujące się w Martyrologium Rzymskim wynikają z tego, że nie jest to księga typowo historyczna, ale bardziej chodzi w niej o uwypuklenie danej postaci świętego czy błogosławionego. Jest to księga liturgiczna, zawierająca opisy cnót świętych i przypominająca o dniach ich wspominania w Kościele, ściśle związana z kultem świadków Jezusa Chrystusa, którzy są już w niebie. Ksiądz Mateusz Matuszewski wyjaśnia szerzej, czym jest samo „martyrologium":

„Zarówno samo świadectwo złożone Chrystusowi przez przelanie własnej krwi, jak i miejsce upamiętniające to wydarzenie, nazywano martyrium. Natomiast terminem martyrologium tytułowano spis zawierający katalog takich męczenników. Był on ułożony chronologicznie według dat ich wspomnienia, przypadającego najczęściej w sam dzień śmierci, który wierzący nazywali diesnatalis dla nieba. Sława męczenników była w Kościele bardzo wielka od samego początku. (...) Kiedy zakończył się okres prześladowań, zrodziła się koncepcja martyrium bez wylania krwi, o której świadczy powiedzenie św. Cypriana, że «i pokój ma swoje wieńce». Świętych, którzy zmarli śmiercią naturalną, nazywano confessores, czyli wyznawcami. W tej grupie szczególne miejsce zajęły osoby poświęcające Bogu swoje dziewictwo albo oddające się surowej ascezie. Do katalogu świętych zaczęto dopisywać ludzi ze wszystkich stanów. W ten sposób stał się on zapisem ukazującym różnorodność odpowiedzi człowieka na powszechne powołanie do świętości, ogłoszone przez Chrystusa i zwiastowane przez Apostołów. Na początku kult świętych, odnotowanych w kalendarzach i martyrologiach, miał charakter lokalny. Często ograniczał się do miejsca, gdzie był grób. Jednak sława niektórych świętych rozprzestrzeniała się na dalsze tereny i ściągała do ich grobu pielgrzymów z różnych stron. Dlatego już w połowie IV wieku znani są w Rzymie święci afrykańscy. Wtedy następuje wymiana kalendarzy i rozbudowa martyrologiów. Różnica między

martyrologium a kalendarzem polegała zazwyczaj na tym, że w kalendarzu podany był tylko jeden święty czczony danego dnia. Natomiast w martyrologium wspominano pod każdą datą od kilku do kilkunastu świętych” .

Najważniejsze w Martyrologium jest pokazanie cech świętej osoby oraz opisanie tego, kim była. Istotna jest jej relacja do Boga, jej dobre czyny oraz samo nawrócenie. Daty czy też niektóre fakty z wczesnej historii chrześcijaństwa mogą więc pełnić w Martyrologium Rzymskim rolę drugorzędną. Przede wszystkim chodziło o wiarygodne przedstawienie cnót świętego. Oczywiście, później do nowszych dat zaczęto przywiązywać już większą uwagę, chcąc zadbać o ich dokładność. Na początku jednak trzeba było spisać opowiadania czy scalić ze sobą różne pisane dokumenty powstałe wcześniej. Martyrologium Rzymskie powstało długo po śmierci męczenników z czasów wczesnego chrześcijaństwa, bo w 1584 roku, na polecenie papieża Grzegorza XIII. I to właśnie tę księgę uznano za oficjalne martyrologium Kościoła katolickiego. Następnie Martyrologium Romanum było poddawane drobnym korektom:

„Niestety, pierwsze zatwierdzone Martyrologium Rzymskie nie było wolne od błędów. Autorzy nie mieli pełnego rozeznania w dawnych martyrologiach, niewystarczająco dobrze znali hagiografię wschodnią, mało krytycznie potraktowali dostępne im źródła. Dlatego ich dzieło było wielokrotnie poprawiane, ulepszane i wzbogacane o nowych świętych” .

Rewizji Martyrologium Romanum dokonał w 1748 roku papież Benedykt XIV . Później ta wersja była w obiegu przez dłuższy czas, aż do roku 1913, kiedy to papież Pius X kazał ją znów ulepszyć. W 1922 roku, a także w 1956 (była to wówczas ostatnia korekta przed Soborem Watykańskim II) nastąpiły dalsze poprawki. Obecne wydanie Martyrologium Kościoła Rzymskokatolickiego zostało uzupełnione po Soborze Watykańskim II. Mamy również wersję polską tej księgi – jej przekład ukazał się w naszym kraju w 1967 roku .

Jak zatem widzimy, małe błędy się zdarzały, dotyczyły jednak przeważnie przekręcania pewnych nazw, np. miejscowości, lub dat

wydarzeń. Ważniejsza była postawa i przykład życia błogosławionego czy świętego. I tak za ilustrację klasycznego powielenia błędu posłużyć nam może opis męczenników z Bitynii: św. Herakliusza oraz św. Pawła. Zginęli oni w tym samym roku co św. Ekspedyt, a więc w 303. Zamordowano ich w miejscowości Nyon, leżącej nad Jeziorem Genewskim. Najstarsze martyrologium, czyli BreviariumSyriacum, podaje, że byli to męczennicy z Bitynii i tam właśnie zginęli za swoją wiarę w Jezusa Chrystusa. Zapisani są w BreviariumSyriacum pod datą 18 maja. Natomiast inne martyrologium – Martyrologium Hieronimiańskie – podało, że zmarli w Mezji. Mieszkańcy Grecji zaczęli zaś wspominać tych męczenników pod datą 15 maja, twierdząc jednocześnie, że wszyscy ci święci byli mocno związani z Atenami. Z kolei kompilator martyrologiów, Usuardus, wprowadził ich do księgi świętych pod dniem 17 maja. Przekręcił też jedno z imion, wpisując „Heradius". Resztę powtórzył za Martyrologium Hieronimiańskim. I właśnie Martyrologium Rzymskie powieliło błąd dotyczący daty, uznając za Usuardusem, że męczenników należy wspominać 17 maja.

A oto inny przykład św. Eulogiusza z Aleksandrii. Był arcybiskupem i patriarchą Aleksandrii od 580 roku, sprawując tę posługę aż do śmierci, która nastąpiła 13 lutego 608 roku. Jednak wskutek błędu Martyrologium Romanum zaczęło wspominać św. Eulogiusza pod datą 13 września. Do tej pory Kościół katolicki wspomina go we wrześniu, natomiast Kościół prawosławny w lutym.

Widzimy więc, że pomyłki co do dat, nazw czy też jakiegoś zdarzenia w Martyrologium nie należały do rzadkości. Takie błędy niejednokrotnie się zdarzały przy podawaniu informacji i przepisywaniu ich. Błędy nie umniejszały jednak cnót i moralnych czynów świętych postaci oraz ich oddania się Jezusowi. Najważniejsze pozostawało niezmienne: droga do świętości.

Czy Biblia kłamie?

Podobny sposób pisania o historii, jak w Martyrologium, odnajdujemy też w pewnym fragmencie Biblii. Wydaje się, że kiedyś bardziej przywiązywano wagę do samych wydarzeń jako znaków

Bożych związanych z danymi osobami, niż do precyzyjnych dat i miejsc. Dla zobrazowania przyjrzyjmy się historii mędrców ze Wschodu, podążających niestrudzenie za Gwiazdą Betlejemską. Wiemy na pewno, że mędrcy żyli. Wiemy, że podążali z różnych stron świata za wielkim światłem na niebie, aby oddać pokłon narodzonemu Królowi. Wiemy też, że w ten sposób Bóg zapragnął objawić swego Syna całemu światu. Natomiast nie wiemy dokładnie, ilu było owych mędrców, jak się nazywali, skąd pochodzili… Stąd symbolicznie przyjęto, że mędrców było trzech, o różnych kolorach skóry, jako symbol wszystkich ludzi na ziemi. Z czasem zaczęto wymieniać ich imiona: Kacper, Melchior i Baltazar. Dziś wspominani są w uroczystość Objawienia Pańskiego, potocznie nazywaną świętem Trzech Króli. To, co jest faktycznie ważne w historii mędrców, to prawda o ich podróży do Betlejem. Przetarli oni szlak wszystkim innym ludziom, ze wszystkich narodów. Szlak wiodący do Jezusa Chrystusa – jedynego Pana i Króla. Prawdą jest, że opisani w Ewangelii mędrcy byli ludźmi wielkich cnót. Szukali Boga z wielką odwagą. Mieli otwarte oczy serca, gdyż dostrzegli w swoim czasie Boże znaki. Uderza nas też ich ewangeliczna pokora. Władcy świata nie boją się złożyć pokłonu maleńkiemu Dziecku. Jakie to piękne, że liczyło się dla nich spotkanie z Prawdą ich życia. Nie zważali na ludzką opinię, ale cieszyli się z tego, że odnaleźli drogę, która wiodła ich ku Chrystusowi. Dziś naukowcy badają, jaka to gwiazda mogła prowadzić mędrców do Betlejem. Mogła powstać jakaś ogromna nowa gwiazda, której wewnętrzny wybuch sprawił, że uwalniało się z niej mocne światło. Niektórzy twierdzą, że mogła to być po prostu wielka kometa. I co tu dla nas powinno znów być najważniejsze? Fakt, że prawdziwym światłem naszego życia jest Jezus Chrystus. On oświeca nasze drogi, pragnąc, byśmy mieli udział w Bożej miłości. Podobnie rzecz ma się z naszym świętym. Wiemy, skąd pochodził. Znamy też jego imię: Ekspedyt. Doszliśmy już do tego, że był setnikiem, rzymskim żołnierzem. Potrafimy także stwierdzić, jakie miał zadania i funkcje w wojsku do spełnienia. Walczył w legionie, który był złożony z wielu chrześcijan. To mogło mieć wpływ na jego wiarę. Wiemy też, że był człowiekiem niezwykłej odwagi. Nawrócony na drogę z Jezusem Chrystusem, był gotowy za Niego przelać krew. W dalszych rozdziałach poznamy kolejne fakty z jego życia, świadczące o jego heroizmie i miłości do Boga. Czy w obliczu tego

wszystkiego mają więc jakieś większe znaczenie małe błędy w Martyrologium?

Jaka jest prawda?

Skoro wiemy już o innym pojmowaniu historii przez starożytnych, w tym także natchnionych pisarzy, zadajmy konkretne pytania. Jaki numer miał w rzeczywistości Legion Piorunujący? W jakich bitwach walczył centurion Ekspedyt? I czym był w rzeczywistości „cud deszczowy”?

Legion Piorunujący to Legion XII

Znając fakty historyczne, możemy stwierdzić, że Martyrologium Rzymskie pomyliło Legion XIII z Legionem XII. Po pierwsze, dowodzą tego nazwy legionów i miejsca akcji bitew. Oba legiony zaliczane są do tzw. legionów augustiańskich. Legion XIII to legion Gemina, czyli „Bliźniak”. Nazwa wzięła się od połączenia pierwotnych oddziałów z resztkami innych rzymskich oddziałów. Był aktywny od 58 roku p.n.e. do V wieku n.e. Symbolem oddziału był lew. Natomiast Legion Piorunujący, czyli legion Fulminate, to Legion XII, który również, jak Gemina, powstał za czasów Juliusza Cezara, czyli w 58 roku p.n.e. Pierwotnie mówiono, że jego znakiem był byk. Jednak istnieją dowody, że symbolem Legionu XII stały się pioruny. Wiadomo, że istniał bardzo długo . Było o nim głośno w 320 roku n.e., a więc kilkanaście lat po męczeńskiej śmierci św. Ekspedyta, kiedy to grupa żołnierzy rzymskich, walcząca właśnie w Legionie XII, została skazana na okrutną śmierć przez zamarznięcie za wyznawanie wiary chrześcijańskiej .

Po drugie, Legion XII w czasach Ekspedyta miał swoją bazę w otoczonej górami miejscowości Melitene (dzisiejsza Malatya). Było to dobre miejsce zarówno na musztrę, jak i na chwilę odpoczynku. Malatya leży bowiem w dobrym dla codziennego funkcjonowania klimacie. Z gór zawsze płynęła czysta woda, zdatna do picia (tak jest również dziś). Mimo wysokich temperatur mieszkańcy miasta zupełnie tego nie odczuwają. Obecnie są to regiony południowo-wschodniej Turcji. Legion XII stacjonował więc w tych okolicach w

momencie męczeńskiej śmierci św. Ekspedyta i jego współbraci w wierze. Po trzecie, do Legionu XII przyjmowano Ormian, a jak wiemy, św. Ekspedyt pochodził właśnie z terenów Armenii. Ponad wszelką wątpliwość możemy więc stwierdzić, że Martyrologium pomyliło się co do numeracji legionów, ale nie co do nazwy.

Bitwy św. Ekspedyta

W jakich bitwach brał udział centurion Ekspedyt? Na początek przypomnijmy dwa fakty. Wiemy, że Ekspedyt brał udział w bitwach, ale nie z Markomanami. Chociaż służył w legionie Fulminate, to jednak znacznie później, niż żył cesarz Marek Aureliusz. Widocznie skojarzano św. Ekspedyta z owym „cudem deszczowym", bo niewątpliwie mieli w nim swój udział chrześcijanie. Święty Ekspedyt idealnie więc wpasował się w opowiadanie o wojnie z Markomanami. Różne źródła zlały się w jedno. Nie zaprzecza to jednak temu, że walczył w znanym oddziale, mającym tak niebagatelne zasługi. Dla nas, poznających życiorys św. Ekspedyta, ważne jest, że żołnierze z Legionu XII w dużej mierze byli chrześcijanami, czego dowodzi fakt, że za czasów Marka Aureliusza, w okresie bitwy z Markomanami, to właśnie w Legionie XII służyła znaczna liczba chrześcijan .

Gdzie zatem mógł walczyć Legion XII? W 274 roku cesarz Aurelian pokonał imperium Palmiry oraz zdobył posiadłości galijskie. Odbyła się wówczas w Rzymie niebywała parada triumfalna. Mieszkańcy Rzymu zobaczyli na własne oczy pokonanych władców Galii oraz Palmiry. Podaje się, że Legion XII także odegrał swoją rolę w tej kampanii. Brało w niej udział wiele oddziałów wojskowych. Samo zwycięstwo nad ziemiami palmireńskimi i galijskimi przeszło do historii jako wielki sukces cesarza Aureliana:

„Był to rzeczywiście moment wielki, historyczny: po piętnastu latach rozbicia, buntów i uzurpacji imperium miało jednego tylko władcę, któremu podlegały wszystkie prowincje od Brytanii po Syrię i Mezopotamię. Tak więc Aurelian okazał się jednym z najwybitniejszych wodzów w historii cesarstwa" .

Natomiast za czasów cesarza Dioklecjana armia rzymska ponownie najechała na tereny Mezopotamii. W 298 roku został zawarty traktat pokojowy, w którym Persowie musieli zrzec się ziem północnej

Mezopotamii na rzecz Imperium Rzymskiego. Mówi się, że i w tych podbojach brał udział Legion XII. Nie ma jednak na ten temat wielu informacji. Wiemy tylko, że musiał walczyć w cesarskiej kampanii, tak jak większość innych legionów. Wiemy też, że Ekspedyt służył w wojsku cesarza Dioklecjana. Przecież to właśnie wobec niego się zbuntuje, gdy przyjdzie czas przyznania się do wiary, zrywając daną cesarzowi przysięgę.

Pozostaje jeszcze jedna niewiadoma. Czym był „cud deszczu" i jakie zasługi mieli w nim chrześcijanie?

„Cud deszczu"

Sięgnijmy nieco wstecz do historii Imperium Rzymskiego. Oczywiste jest, że wojny z Markomanami i Kwadami nie mogły się toczyć w 274 roku. Jeżeliby tak było, to nie mógłby brać w nich udziału cesarz Marek Aureliusz, gdyż zmarł prawie sto lat wcześniej. Wojny markomańskie, których nazwa wzięła się właśnie od Markomanów, trwały więc w latach 166–180 n.e. Niektórzy historycy zaliczają jeszcze do tego lata przed panowaniem Marka Aureliusza, a także po śmierci cesarza, kiedy to z Markomanami próbował walczyć jego syn.

Nas szczególnie interesuje rok 172 i bitwa, podczas której miał miejsce słynny „cud deszczu" . Markomanowie i Kwadowie byli jednymi z najbardziej niebezpiecznych plemion barbarzyńskich. Mieli oni znaczną przewagę liczebną nad Rzymianami. Nie było dla nich większą trudnością otoczyć wojsko Marka Aureliusza, pozbawiając go tym samym dostępu do wody. Jak pamiętamy, panowała wtedy wielka susza. Ogromny upał doskwierał nieustannie. Kiedy niebo pokryło się ciemnymi chmurami, z których zaczął po chwili padać deszcz, rzymscy żołnierze zaczęli jak najszybciej napełniać wodą hełmy. Chcieli w ten sposób ugasić nie tylko swoje pragnienie, ale i pragnienie swoich zwierząt. Przy całym tym zabieganiu zapomnieli o wrogich wojskach, które ich otaczały z każdej strony. I właśnie wtedy ocalił ich cud! Na niebie pojawiły się imponujące błyskawice i już po chwili wokoło szalała burza. Pioruny nawet uderzały we wrogów, którzy zaczęli uciekać w popłochu. „Cud deszczu" sprawił, że wrogie plemiona wycofały się z pola walki.

Według starożytnych podań, pomogła modlitwa legionu składającego się z żołnierzy będących wyznawcami Jezusa Chrystusa. Wszystko to opisał w swojej Historii Kościoła pierwszy dziejopisarz chrześcijański Euzebiusz z Cezarei. Teolog ten żył za czasów św. Ekspedyta. Oto jego opis:

„Marcus Aurelius Caesar, w chwili, kiedy stawał do bitwy z Germanami i Sarmatami, z miejsca ruszyć nie mógł, ponieważ pragnienie osłabiło wojsko jego. Wówczas żołnierze tak zwanej legii meliteńskiej, którą wiara od onych czasów zachowała aż do dni naszych, już ustawieni w szyku bojowym przeciwko nieprzyjacielowi, padli na kolana, jak to zazwyczaj czynimy przy modlitwach naszych, i zwrócili się do Boga z błaganiem. Już na ten widok zdziwienie ogarnęło nieprzyjaciół, lecz równocześnie prawie zdarzyła się, jak niesie wieść, rzecz jeszcze dziwniejsza. Nawałnica zmusiła wrogów do ucieczki i sprawiła wśród nich spustoszenie, deszcz natomiast rzęsisty orzeźwił wojsko tych, którzy wzywali pomocy Bożej, a którzy wszyscy przed chwilą mieli zginąć z pragnienia” .

Do swojej tezy dołącza świadectwo Tertuliana. Według tego ostatniego, istniał list napisany przez Marka Aureliusza, w którym cesarz miał potwierdzić, że „cud deszczu” dokonał się za sprawą chrześcijan . I chociaż nie wszyscy historycy potwierdzają istnienie takowego listu, nie można też temu jednoznacznie zaprzeczyć. Legion XII z Meliteny, zwany legionem Fulminate, miał też grecki odpowiednik tej nazwy, brzmiący Keraunoforos, co znaczy „niosący piorun” . Historycy nie wykluczają więc obecności chrześcijan w legionie z Kapadocji, jednak każą także pamiętać, że Marek Aureliusz nigdy nie był przychylny dla chrześcijan. W historii jego rządów nie zabrakło bowiem wydania, w 177 roku, edyktu przeciw wyznawcom Chrystusa.

Słynny „cud deszczowy” przedstawiono na kolumnie Antoryńskiej w Rzymie. Wydarzenie zostało w ten sposób utrwalone dla przyszłych pokoleń. I chociaż dziś już wiemy, że św. Ekspedyt nie brał udziału w „cudzie deszczu”, bo żył przecież sto lat później niż Marek Aureliusz, nie wyklucza to przecież tego, iż służył w rozsławionym Legionie XII. Po swoim nawróceniu na chrześcijaństwo mógł być dumny, że posługuje właśnie w tym, a nie innym oddziale wojskowym. Zasługi

Legionu XII nie były przecież małe. A ponadto widzimy, że od długiego czasu nie brakowało w tym legionie wyznawców wiary chrześcijańskiej.

Czas krwi i ognia

Krew męczenników

Idźcie na cały świat…

Czasy, w których przyszło żyć Ekspedytowi, były ciężkie dla rozwijającej się religii. Wczesne chrześcijaństwo kształtowało się w nieprzychylnym mu otoczeniu. Pierwsi wyznawcy Chrystusa starali się jednak podejmować dzieło ewangelizacji z wielkim oddaniem i zaangażowaniem. W owym okresie kultura pogańskiego Rzymu chyliła się powoli ku upadkowi. Wpływ chrześcijan, głoszących naukę mistrza z Nazaretu, miał odegrać w tym niemałą rolę. Nowa wiara szerzyła się coraz bardziej, albowiem chrześcijanie z niezwykłym zapałem wprowadzali w życie słowa Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!”(zob. Mk 16,15). I tak oto Dobra Nowina, rozprzestrzeniając się w obrębie Imperium Romanum, dotarła także do uszu Ekspedyta, zmieniając całkowicie jego życie. Chrześcijaństwo przynosiło światu coś, co mimo trwających walk zawsze jest pragnieniem ludzkich serc. Jezus Chrystus przyniósł ludzkości wewnętrzny pokój. Ci, którzy go poznali, pragnęli dzielić się tym pokojem z innymi. Nie podobało się to, rzecz jasna, tym, którzy ponad wszystko stawiali na wojny i podboje. Nic więc dziwnego, że od samego początku chrześcijaństwo było zwalczane przez rzymskich cesarzy, żądnych nieustannego rozszerzania granic imperium. Władców tego świata mogły przestraszyć także głoszone przez chrześcijan słowa Jezusa o królestwie Bożym. Przecież już sam Herod bał się innego Króla, w którym widział zagrożenie dla siebie. Jednak Jezus mówił o królestwie nie z tego świata, królestwie, które należy do Boga. Wystarczy spojrzeć na ewangeliczne przypowieści o królestwie niebieskim, by pojąć, że jest ono czymś całkowicie innym niż królestwo ziemskie. „Królestwo Moje nie jest z tego świata”. Nie pojął tego Poncjusz Piłat, nie pojmowali tego pierwsi rzymscy cesarze.

Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie!

Chrześcijanie nie byli jak potulne owieczki prowadzone na rzeź. W szeregach wyznawców Jezusa nie zabrakło także odważnych obrońców nowej religii. Nazywano ich apologetami. Adresowali oni do władz państwa konkretne pisma, memoriały. Pragnęli w nich udowodnić, że brutalne postępowanie wobec wyznawców Jezusa Chrystusa jest po prostu absurdalne. Walczyli o sprawiedliwość w tej sprawie. Apologeci głosili, że chrześcijanie mają całkowite prawo godnego życia w rzymskim państwie, gdyż są wobec niego lojalni. Nie robią nic, aby celowo mu zaszkodzić: nie podważają cesarskiej władzy ani też istniejącego ustroju. Opis życia chrześcijan możemy znaleźć w piśmie pochodzącym z pierwszej połowy II wieku. Jest to List do Diogneta. Warto przytoczyć jego fragment dla lepszego zobrazowania postaw pierwszych chrześcijan:

„Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Nie zawdzięczają swej nauki jakimś pomysłom czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tylu innych, w obronie poglądów ludzkich. Mieszkają w miastach helleńskich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosując się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz paradoksalne prawa, jakimi się rządzą. Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łoże. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, z własnym życiem zwyciężają prawa. Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im nie dostaje, a opływają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ubliżają im, a oni błogosławią. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani radują się jak ci, co budzą się do życia. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi, Hellenowie

ich prześladują, a ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści” .

Wywnioskować można, że chrześcijanie od początku byli prześladowani po prostu za wiarę. Przecież św. Ekspedyt został skazany na śmierć tylko za to, że odważył się być chrześcijaninem.

Jeżeli Mnie prześladowali, to i was prześladować będą

Prześladowania chrześcijan nie miały jednak charakteru ciągłego. Przychodziły falowo i przerywane były okresami względnego spokoju. Po fali prześladowań na Bliskim Wschodzie, czynionych na mocy edyktu wydanego przez Septymusa Sewera, nastąpił czas pokoju. Następcy Sewera byli życzliwi wobec wyznawców Chrystusa. Pokojowy okres przerwały jedynie dwa incydenty. Były to prześladowania nietypowe, zorganizowane po raz pierwszy z indywidualnego rozkazu władców na obszarze całego państwa. Czas spokoju zakłócił najpierw Decjusz, panujący od 249 do 251 roku n.e., a następnie Walerian, który rządził w latach 253–260 n.e. Ich represje wobec chrześcijan trwały krótko, lecz zebrały krwawe żniwo . Cesarz Decjusz wydał w 249 roku edykt, nakazujący rzymskim obywatelom m.in. składanie ofiar bogom przy specjalnych komisjach (co miało potwierdzić lojalność wobec władzy). Oficjalnie edykt ten nie był skierowany przeciw wyznawcom Jezusa Chrystusa, jednak można było się domyślać, że chodzi właśnie o nich. Edykt Decjusza stał się przyczyną licznych prześladowań . Obejmował on całe Imperium Rzymskie i przyniósł bardzo wiele ofiar. Natomiast cesarz Walerian wydał surowy edykt przeciwko chrześcijanom w 257 roku, by już rok później zaostrzyć go jeszcze bardziej. Edykt ten był dużym zaskoczeniem dla chrześcijan, gdyż początkowo cesarz okazywał im swoją przychylność. Jednak, jak się to później okazało, była to jedynie cesarska taktyka . W sumie, poza tymi dwoma incydentami Decjusza i Waleriana, czterdziestoletni pokój dla wyznawców Jezusa Chrystusa, przed represjami cesarza Dioklecjana, pomógł umocnić ich misyjne osiągnięcia. Szczególnie owocny dla rozwoju chrześcijaństwa był okres trwający od 260 roku.

Jednak już w III wieku n.e. przemoc wobec chrześcijan zaczęła przybierać na sile. Wcześniej o męczeństwie i prześladowaniach wyznawców Jezusa Chrystusa wspominano w starszych tekstach religijnych, aczkolwiek były to jednostkowe wydarzenia o charakterze lokalnym. Dopiero wtedy, gdy chrześcijaństwo zaczęło się rozrastać, stając się religią dostrzegalną w otoczeniu, nasiliły się także represje ze strony cesarstwa. Polityczne władze zaczęły się przyglądać poczynaniom chrześcijan . Gwałtownie przybywało męczenników za wiarę w Jezusa.

Kult męczenników

W swoich wspólnotach męczennicy byli uważani za niezwykłych bohaterów – tak zaczął się szerzyć ich kult. Powinno się go rozpatrywać w dokładnym zestawieniu z doktrynalną interpretacją śmierci Jezusa Chrystusa na drzewie krzyża. Męczeństwo za wiarę staje się więc najdoskonalszym utożsamieniem się z Chrystusem. Ufano, że męka i zmartwychwstanie Mesjasza pomnaża się w bólach i zwycięstwie wiary Jego uczniów . We wczesnym chrześcijaństwie męczennicy cieszyli się dużym autorytetem, dorównując niemal Apostołom. Podziwiano ich godne naśladowania cnoty. Byli żywymi świadkami wiary i podporą Kościoła. Wierzono też coraz bardziej, że ci, którzy oddają życie za Chrystusa, trafiają od razu do królestwa Bożego. Dodawało to odwagi ludziom decydującym się na przyjęcie Chrztu Świętego. Natomiast wielce niepokoiło pogan:

„Nieugięta postawa męczenników wywoływała wśród pogan poczucie głębokiego lęku przed chrześcijaństwem – uważali, że mają do czynienia z szalonym fanatyzmem, z systemem religijnym zdeterminowanym, by odciąć się od otaczającej go kultury, który przenikał fundamentalne struktury leżące u podstaw spójności starożytnego społeczeństwa (posłuszeństwo wobec patriarchalnej głowy domu oraz podporządkowanie się władzom cywilnym we wszelkich sprawach publicznych, nie wyłączając religii). Prywatne wierzenia były tolerowane, gdy ograniczały się do jednego z licznych niewielkich kultów, jednak religię oficjalną traktowano jako czynnik

formujący społeczeństwo, wpajający cnoty obywatelskie, które podtrzymywały stabilność życia domu i miasta” .

I właśnie tego rzymskie władze nie były w stanie tolerować. Ciemięzcy domagali się od pierwszych chrześcijan składania ofiar pogańskim bożkom i wyrzekania się Jezusa Chrystusa. Bezskutecznie. Pierwotne chrześcijańskie wspólnoty miały ogromną świadomość nieśmiertelności duszy człowieka oraz wiarę w zmartwychwstanie ciała. Jezus Chrystus stał się nadzieją na szczęśliwą wieczność w lepszym świecie. Ten fakt dodawał chrześcijanom niezwykłej mocy. Przecież imperia trwają jakiś czas. Wschodzą, krótko błyszczą przepychem, a potem szybko przemijają. Jezus Chrystus żyje natomiast na wieki. Jakże więc mieliby wyrzec się Tego, który jest ich całym życiem?

Chrześcijaństwo było w oczach cesarza zagrożeniem dla dyscypliny w wojsku, zachwycało jednak coraz większą liczbę żołnierzy. Tak jak zachwyciło swego czasu centuriona Ekspedyta. Siła nowej religii sprawiała, że nie można było przejść obok niej obojętnie. I albo ktoś ją zwalczał, nie rozumiejąc, albo przechodził na stronę Jezusa Chrystusa i Jego wyznawców. Wiemy już, że Ekspedyt, zachwycony chrześcijaństwem, stał się gorliwym wyznawcą i świadkiem Jezusa.

Cesarz – czyli „pan i bóg”

Spróbujmy jednak skupić się na schyłkowych latach III wieku, gdyż one szczególnie mocno nas interesują ze względu na postać św. Ekspedyta. Jakże silne musiało być już wtedy chrześcijaństwo, skoro przetrwało tak wielkie szykany. Kiedyw 284 roku n.e. na rzymskim tronie zasiada Dioklecjan, rozpoczyna się czas monarchii absolutnej. Dioklecjan stanowczo podkreślał boski i sakralny charakter cesarzy, twierdząc przy tym, że bezpośrednim źródłem cesarskiej władzy jest właśnie bóstwo . Sam przyjmuje tytuł Jowisza, który w rzymskich wierzeniach jest synem największego dla nich boga – Jupitera. W jego mniemaniu cesarz to dominus et deus, czyli „pan i bóg”. Dioklecjan wprowadza system tetrarchii, czyli władzę czterech osób w państwie rzymskim: dwóch augustów i dwóch cezarów. Wchodzi on w życie w 293 roku. Oczywiście Dioklecjan, twórca ustroju, jest w

tym momencie najważniejszym z augustów i głową całego Imperium Rzymskiego. Początkowo nic nie wskazuje na to, aby chrześcijanom miały grozić jakiekolwiek prześladowania. Chodzili do swoich nowych świątyń, które wybudowano w każdym większym mieście. Widzimy więc, że Dioklecjan tuż po objęciu władzy toleruje wyznawców nowej religii. Z czasem jednak zaczynają się krwawe lata dla chrześcijan. Szok jest tym większy, że przychodzą one całkowicie niespodziewanie. Apogeum miało miejsce w roku 303 oraz 304. Na początku najbardziej narażeni są ludzie z otoczenia Dioklecjana, a więc służący w jego wojsku żołnierze, wśród których jest żyjący chrześcijańskimi wartościami Ekspedyt.

Dioklecjan wydał wiele edyktów prześladowczych, które z wielkim entuzjazmem zostały poparte przez pogan. Zaczęły się największe represje, jakie widział świat starożytny.

Euzebiusz z Cezarei opisał straszne losy chrześcijan w swojej Historii Kościoła: „Widzieliśmy (...) na własne oczy, jak domy modlitwy doszczętnie burzono aż do fundamentów, jak Boże i święte pisma na placach publicznych rzucano na pastwę płomieni" (księga VII, 21).

Krwawych ofiar było bardzo dużo. Wymienia się kilka tysięcy. Jednak nie wszyscy chrześcijanie byli skazywani od razu na karę śmierci. Często karano wygnaniem lub skazaniem na przymusowe roboty.

W tym czasie wielu żołnierzy zaczęło niezwykle mocno ujawniać swą wiarę w Chrystusa. Wielu wolało utracić pozycję w wojsku, byleby pozostać wiernym Jezusowi. Wśród nich był także św. Ekspedyt.

Ogień świadectwa

Nieposłuszeństwo to śmierć

Ekspedyt, będąc rzymskim setnikiem, musiał być posłuszny cesarzowi Dioklecjanowi. Pełniąc w wojsku obowiązki centuriona, bardziej niż ktokolwiek był świadomy kar grożących za niewykonanie rozkazu.

W tym miejscu trzeba stwierdzić, że prawo w rzymskim wojsku było od samego początku niezwykle surowe. Nie mogło być mowy o jakimkolwiek nieposłuszeństwie, a nawet o niedbałym wykonywaniu rozkazów. Karano każde nieposłuszeństwo. Za dezercję lub spanie na posterunku skazywano legionistę na śmierć, najczęściej przez ukamienowanie. Jeśli komuś udało się uciec przed śmiercią, nie miał prawa powrotu na teren Rzymu. Gdy przyłapano któregoś z żołnierzy na zdradzie albo kradzieży, wówczas wsadzano go do worka z wężami i wrzucano do najbliższego jeziora czy też płynącej niedaleko rzeki. Za popełnianie przestępstw groziły jeszcze inne kary: odebranie przysięgi, chłosta przed centurią, a nawet całym legionem, czy też potrącenie z żołnierskiej diety. Za okazanie nieposłuszeństwa karano przeważnie biczowaniem, ale nie tylko. W przypadkach niedopuszczalnego nieposłuszeństwa skazywano legionistę na szybką egzekucję. Niesforny żołnierz rzymski mógł mieć także obniżony stopień wojskowy. Przestawały się wówczas liczyć całe lata wzorowej służby. W przypadku niezdyscyplinowania całego oddziału wojskowego wymierzano karę dziesiątkowania. Skazani byli dzieleni na grupy, składające się z dziesięciu osób. Padały losy. Ten, którego wylosowano, był zabijany przez dziewięciu pozostałych. Ich jednak także nie ominęła surowa kara. Musieli nocować poza obozem, bez dachu nad głową i z gorszym pożywieniem. W historii nie brakuje przypadków, w których na dziesiątkowanie skazywano zupełnie niewinnych legionistów. Czasem w oddziale zdezerterowało bowiem tylko kilku żołnierzy, a mimo to karano wszystkich. Dziesiątkowano ich tylko dlatego, że nie potrafili odpowiednio zareagować na dezercję innych legionistów.

O tym wszystkim aż nazbyt dobrze wiedział setnik Ekspedyt. Sam przecież musiał wielokrotnie karać niezdyscyplinowanych żołnierzy. Wiedział, że za nieposłuszeństwo wobec cesarza grozi mu śmierć. Jednak wiedział także, że może służyć tylko jednemu Panu. A prawda jest taka, że od momentu nawrócenia Ekspedyt w głębi serca uznawał tylko jednego Pana i to Jemu okazywał wierność. Jak widzimy, żył w epoce, w której szczególnie mocno zaczęły wybrzmiewać słowa Jezusa, wypowiedziane do uczniów: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was prześladować będą” (zob. J 15,20). Dla Jezusa Chrystusa ważna była i jest wierność. Nie można porzucać dobra, nawet w obliczu różnorakich szykan.

Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony

Warto w tym miejscu podkreślić, że w czasach pierwszych prześladowań chrześcijan istniało już pewne założenie, iż nie powinni oni lekkomyślnie ryzykować życie. Przecież nawet sam Chrystus opuścił miasto, w którym chciano Go ukamienować. Wiedział bowiem, że to nie ten czas. Rozwaga była zatem bardzo potrzebna, aby nie zaprzepaścić swoją bezmyślną porywczością wypełnienia Bożej woli. Jezus pouczał o tym swoich uczniów w słowach: „Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. Gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do innego" (zob. Mt 10,22b-23a).

I tu trzeba wyjaśnić ważną kwestię. Otóż pierwsi chrześcijanie przyjmowali prześladowania jako cierpienia dla Chrystusa w zasadzie tylko w specyficznych okolicznościach. Cierpienie dla Chrystusa zamiast ucieczki miało sens wtedy i tylko wtedy, kiedy stawali wobec wyboru: prześladowanie albo zaparcie się wiary, co ściśle łączyło się z troską o braci słabszych w wierze, aby umocnić ich swoim świadectwem. W celu pewnego ostrzeżenia przytaczano nawet przykłady nieroztropnych zachowań. Ponadto w 303 roku zostało ustanowione prawo, które głosiło, że jeśli wyznawca Jezusa Chrystusa sprowokuje własną śmierć wskutek zniewagi pogańskich świętości, nie może być uznany przez Kościół za męczennika. Już wtedy odróżniano cierpiętnictwo od przyjmowania cierpienia.

Różnica jest znaczna i ważna dla nas samych. Pokorne przyjęcie cierpienia wydaje dobre owoce w późniejszym czasie. Nie można rozkoszować się długo w boleści, czy też rozgłaszać swojego cierpienia. Miłość bowiem powinna być gotowa na przyjmowanie cierpienia, ale nigdy nie może być cierpiętnictwem. Trzeba we wszystkim starać się zachowywać godność dziecka Bożego. Własną godność, daną od Boga. To też jest miłość. To wyraz chrześcijańskiej dojrzałości, do której dochodzi się często po wielu doświadczeniach. Wszak mówi się: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego", a co za tym idzie – szanuj siebie. Szanuj, a więc nie pozwalaj sobą niepotrzebnie pomiatać. Inny wielki święty – Augustyn – stwierdził

nawet, że „tam, gdzie jest miłość, nie ma cierpienia, a jeśli nawet jest, to samo staje się przedmiotem miłości". Dlatego nie trzeba się dziwić, że po ustaniu prześladowań w pierwotnym Kościele wśród chrześcijan zapanowała radość ze zwycięstwa. Przyjęli oni tę wiadomość z euforią.

Krew męczenników jest posiewem chrześcijan (Tertulian)

Zanim jednak przyszło zwycięstwo, przelano wiele niewinnej krwi. Po przeprowadzeniu wielu reform w Imperium Rzymskim cesarz Dioklecjan postanawia zająć się kwestią odnowy starorzymskiej religii. Chrześcijaństwo zaczęło mu w tym mocno przeszkadzać. Wrogość Dioklecjana wobec nowej religii, uznającej Jezusa jako jedynego Pana, osiągnęła swój szczyt w 303 roku. Cesarz ogłasza edykty przeciw wyznawcom Chrystusa. Pragnie także oczyścić z wszelkich „innowierców" służące mu wojsko. Obecność chrześcijańskich żołnierzy w szeregach rzymskiej armii była według Dioklecjana zagrożeniem dla wypracowanej dyscypliny. W 299 roku (tutaj historyczne dane są różne: według Laktancjusza w 300, a według Euzebiusza w 302 roku) wychodzi szczególny edykt dla wojska. I tak oto wszyscy żołnierze, którzy usłyszą rozkaz złożenia ofiary bóstwom, muszą to bezzwłocznie uczynić, bo inaczej zostaną zdegradowani. Nie jest jednak znany zakres tych represji.

23 lutego 303 roku wyszedł pierwszy oficjalny edykt, nakazujący zniszczenie wszelkich chrześcijańskich miejsc kultu, zaczęto burzyć kościoły. Chrześcijanom nie wolno było gromadzić się w swoich wspólnotach na liturgii. Wszystkie księgi i liturgiczne przedmioty miały być konfiskowane, a następnie natychmiast niszczone. Wyznawcy Chrystusa nie mieli także prawa dochodzić swoich praw w sądach. Jednak Dioklecjan nie wprowadził jeszcze kary śmierci. W pierwszym edykcie nie ma o niej mowy. Nie oznacza to, że nie była ona stosowana. Używano jej w wyjątkowych okolicznościach. Zdarzały się osoby – zarówno wśród duchownych, jak i świeckich – które przeniknięte lękiem, wolały oddać święte księgi do zniszczenia, stając się tym samym odstępcami od Kościoła. Wielu chrześcijan nie miało jednak zamiaru okazywać cesarzowi posłuszeństwo. Zaczęło więc dochodzić do licznych rozruchów. Odpowiedzią Dioklecjana był drugi edykt, wydany kilka tygodni po pierwszym. Tym razem była to

próba wyeliminowania wpływów duchowieństwa na Rzym. Dioklecjan nakazał wszystkich duchownych wtrącać do więzienia. Kary mogli uniknąć jedynie ci, którzy zgodzili się wziąć udział w pogańskiej ofierze. Mało kto chciał się wyrzec w ten sposób wiary w Jezusa Chrystusa, więc więzienia pękały w szwach. W trzecim edykcie cesarz Dioklecjan zaostrza prześladowania wobec duchowieństwa. Wszystkich chrześcijan, którzy będą dalej trwać przy wierze w Chrystusa i czcić Jego osobę, czekać mają ciężkie tortury. Jeśli mimo tych tortur wyznawca Jezusa dalej będzie się upierał przy swoich poglądach, ma zostać natychmiast stracony .

Aby umocnić słabszych braci

Umieszczane w widocznych miejscach zakazy sprawiały, że słabsi w wierze, w trwodze przed śmiercią, oddawali swoje religijne księgi na spalenie. To właśnie św. Ekspedyt wykazał się wówczas niezwykłym męstwem. Zerwał umieszczone na murze cesarskie rozporządzenie, a następnie zniszczył je na oczach wielu świadków. Stanął tym samym w obronie wszystkich chrześcijan i wyznawanych przez nich wartości. Święty naraził się na prześladowanie, gdyż chciał ochronić słabszych w wierze braci, narażonych na odstępstwo. Tak działa się z miłości. Bez niej żaden czyn nie miałby sensu. Jak to jest napisane w Hymnie o miłości św. Pawła z Tarsu:

„I gdybym rozdał na jałmużnę całą majętność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał” (1 Kor 13,3).

Ekspedyt naraził swoje ciało z miłości do Chrystusa i bliźnich. Odpowiedź Dioklecjana na ten czyn, jak możemy się domyślić, była zdecydowana. Ekspedyt został uwięziony i skazany na śmierć. Poddawano go okrutnym torturom. Był bity i chłostany rózgami. Wylał wiele krwi dla Jezusa Chrystusa. Stracono go 19 kwietnia 303 roku w tureckiej miejscowości Melitene. Wraz z nim poniosło śmierć jeszcze pięciu innych męczenników za wiarę. Mówi nam o tym Martyrologium Rzymskie. Byli to święci: Ermogen, Kajus, Aristonikus, Rufus i Galatus.

Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę…

Świadectwo, jakie złożył św. Ekspedyt, pokazuje nam, że dla niego ważne było życie zgodne z Bożą wolą, a nie ludzkie rozkazy. Uczy nas piękna prawdziwego posłuszeństwa. Można nawet powiedzieć, że nadprzyrodzonego posłuszeństwa. Przecież aż nazbyt dobrze wiedział, co go czeka po zerwaniu edyktu cesarskiego. A jednak nie zawahał się ani przez chwilę. Można niemal zobaczyć w jego czynach to, o czym pisze Dawid: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu" (zob. Ps 40,9). W sercu św. Ekspedyta mieszkało ponad wszystko Boże prawo. Święty wiedział, że posłuszeństwo wobec Pana jest zupełne, natomiast posłuszeństwo wobec ludzkich wymagań ma swoje granice. Chrześcijanin to człowiek słuchający przede wszystkim głosu Boga, Jego Słowa, liczy się bowiem wierność głosowi Pana – pójście za Nim bez względu na wszystko. Samo bowiem Słowo Pana daje odpowiednią motywację:

„Weźcie sobie te moje słowa do serca i do duszy. Przywiążcie je sobie jako znak na ręku. Niech one wam będą ozdobą między oczami. (...) Widzicie, ja kładę dziś przed wami błogosławieństwo albo przekleństwo. Błogosławieństwo, jeśli usłuchacie poleceń waszego Pana Boga, które ja wam dzisiaj daję; przekleństwo, jeśli nie usłuchacie poleceń waszego Pana Boga, jeśli odstąpicie od drogi, którą ja wam dzisiaj wskazuję, a pójdziecie za bogami obcymi, których nie znacie" (Pwt 11,18.26-28).

Martys znaczy świadek

Święty Ekspedyt nie odstąpił od słusznej drogi, wskazanej mu przez Pana. Nie poszedł za obcymi bogami. I tak oto błogosławieństwo Boże zstąpiło na niego. Stał się na wieki świadkiem Jezusa Chrystusa. Rozeznał właściwy czas działania. Aby prawdziwie móc rozeznać, co należy czynić i mówić, trzeba być pod wpływem Ducha Świętego i poddanym Jego tchnieniu. Dać się Mu prowadzić.

W języku greckim słowo martys oznacza świadka. Wiemy, że w chrześcijaństwie wyraz ten odnosi się także do męczennika. Żołnierz i męczennik za wiarę, św. Ekspedyt, zapisany jest we wspominanym już Martyrologium Rzymskim, czyli w wielkim kalendarzu Kościoła, pod datą 19 kwietnia. Pod tą samą datą jest dziś wpisany także w Leksykonie Świętych. I to właśnie tego dnia przypada jego oficjalne

wspomnienie. Święty Ekspedyt wpisuje się tym samym do ogromnej grupy świętych:

„W bogatym zbiorze znajdujemy świętych ze wszystkich epok i pokoleń, ludów, języków i kontynentów oraz stanów i zawodów. Jest to niepoliczona rzesza stojących przed tronem Baranka w białych szatach, z palmami zwycięstwa w ręku, tak jak ją oglądał wizjoner z Apokalipsy, uważanej za biblijny prolog dla wszystkich martyrologiów. Papież Paweł VI mówił, że martyrologium to księga zwycięzców" .

Święty Ekspedyt niewątpliwie jest zwycięzcą. Jego życiorys jest kolejnym świadectwem epoki wczesnego chrześcijaństwa. Świadectwem, ale także dalszą zachętą dla nas do naśladowania jego duchowych zalet. Ponadto ważne jest, że zarówno jego krew, jak i krew wszystkich innych męczenników przyczynia się do wzrostu Kościoła. Jak? Pięknie o tym pisze Benedykt XVI (jeszcze jako kardynał Joseph Ratzinger):

„(...) krew męczenników wypływa z ramion krzyża. Ich męczeństwo połączone jest więzią solidarności z męką Chrystusa, stanowi z nią jedno. Męczennicy dopełniają braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała (por. Kol 1,24). Samo ich życie stało się Eucharystią, wpisaną w tajemnicę ziarna, które obumiera i przynosi owoc. Tertulian powiedział, że krew męczenników jest zasiewem chrześcijan. Podobnie jak ze śmierci Chrystusa, z Jego otwartego boku narodził się Kościół, tak też śmierć świadków wydaje owoce dla przyszłego życia Kościoła" .

Pokazuje nam to wspaniałą prawdę, że żadne cierpienie – ani św. Ekspedyta, ani tych, którzy zginęli razem z nim, ani żadnego innego męczennika – nie jest bezowocne. Kościół męczenników, tak bardzo prześladowany i cierpiący, jest znakiem dla ludzi poszukujących prawdziwego i jedynego Boga.

Rok po śmierci św. Ekspedyta wychodzi jeszcze jeden edykt prześladowczy Dioklecjana. Czwarty edykt każe składać ofiary bóstwom pod groźbą kary śmierci. To już ostatnia, desperacka próba unicestwienia nowej religii przez cesarza.

W czasie tych wielkich prześladowań świadectwo męczenników podtrzymywało wiarę wśród wyznawców Jezusa. Co więcej, pod

wpływem świadectwa wiary i odwagi tych, którzy jej bronili, wielu ludzi nawracało się na chrześcijaństwo. Prawda zwyciężała, a edykty Dioklecjana odnosiły efekt przeciwny do zamierzonego. Chrześcijaństwo zaczęło jeszcze bardziej rozkwitać, zroszone krwią tych, którzy przelali ją z miłości do Jezusa Chrystusa.

W tym samym roku co św. Ekspedyt zginęło z rąk prześladowców wielu czczonych dzisiaj świętych. Wśród nich można wymienić m.in.: św. Achacego z Kapadocji, św. Aleksandra z Bergamo, św. Nabora, św. Feliksa, św. Wiktora z Mediolanu oraz św. Antonina z Piacenzy. Rok później do grona męczenników dołączyli tacy święci, jak: św. Agnieszka z Rzymu, św. Justyna z Padwy, św. Florian, św. Anastazja z Dalmacji czy też św. Łucja z Syrakuz.

Kiedy prześladowania pierwszych chrześcijan dobiegły końca, nastał upragniony czas pokoju. Jezus przecież wiele wycierpiał za każdego człowieka, aby po swym zmartwychwstaniu napełnić wszystkich pokojem. Ukazując się uczniom, mówi: „Pokój wam!”. Oto właśnie owoc odkupienia. Dziesięć lat po męczeńskiej śmierci św. Ekspedyta zostaje ogłoszony edykt mediolański. Edykt, ogłoszony przez cesarza Konstantyna Wielkiego, który przyjął chrzest pod koniec życia. Na mocy tego tolerancyjnego aktu chrześcijaństwo uzyskało równe prawa z kultami tradycyjnymi .

Na „owoce męczeństwa” nie trzeba było długo czekać, bo już w roku 392 chrześcijaństwo zostało uznane za religię narodową Cesarstwa Rzymskiego. Stało się to za panowania cesarza Teodozjusza Wielkiego, który jednocześnie zakazał wszystkich pogańskich obrzędów.

Święty, któremu można wierzyć

Pierwsze wzmianki o św. Ekspedycie możemy odnaleźć już w kościelnych pismach z V wieku, natomiast początku jego kultu należałoby szukać w średniowiecznym Turynie. Już wtedy czczony był jako patron od wyjątkowo trudnych spraw. Niemniej dopiero wiek XVII przynosi wzrost jego „popularności". Wówczas kult św. Ekspedyta rozszerzył się na Sycylię oraz Niemcy. Proszono tam za jego wstawiennictwem w sprawach wymagających natychmiastowego i szybkiego działania. Do Polski kult świętego dotarł w XIX wieku.

Ekspedyt, czyli Wierzyn

Jeszcze niedawno w Polsce św. Ekspedyt był znany jako św. Wierzyn. Imię „Wierzyn" oznacza „człowieka, któremu można wierzyć" . Polacy zwracali się do niego właśnie w ten sposób, chcąc podkreślić jego niezwykłą wiarygodność. Dziś jednak coraz częściej wraca nieprzetłumaczona wersja jego imienia, chociaż nieco spolszczona. Oryginalnie bowiem powinno się mówić nie Ekspedyt, ale „Expeditus", co znaczy „szybki, zwinny, lekkozbrojny, lekko ubrany" (od łacińskiego czasownika expedio, czyli „wyzwolić z więzów, uwolnić"). Początkowo był to przydomek pochodzący od zawodu żołnierskiego. Oznaczał żołnierza, który nie dźwiga nadmiernego ciężaru na sobie i dzięki temu może się szybko poruszać. Czyż nie jest to wymowne imię dla patrona spraw, które wymagają natychmiastowego działania?

Jak już wspomniano, kult świętego dotarł do Polski w XIX wieku. Od tej pory wielu ludzi z ufnością zaczęło przedstawiać mu swoje życiowe trudności. W 1920 roku w Poznaniu została wydana obszerniejsza broszura o św. Ekspedycie, aby przybliżyć jego postać wiernym w Polsce.

W Polsce czczony jest jako patron czasu. Jego postać widnieje na obrazie w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w

Stoczku Łukowskim (w województwie lubelskim), znajdującym się w lewej nawie kościoła. W Krakowie piękny feretron z wizerunkiem św. Ekspedyta mają bracia mniejsi (reformaci). Świętego Ekspedyta możemy odnaleźć w kościele św. Kazimierza Królewicza. Ciekawostką jest rzeźba św. Ekspedyta przy ul. Grochowskiej w Warszawie, umieszczona nad bramą starej kamienicy w latach trzydziestych XX wieku. Święty Ekspedyt patrzy tam z góry na wszystkich pieszych. W 2007 roku rzeźba ta została poddana renowacji, która umożliwiła rozpoznanie świętego: krzyż, palma, hełm i ptak pod stopą. Obok rzeźby przymocowano tabliczkę, którą może przeczytać przechodzień. Widnieje na niej następująca informacja: „Święty Ekspedyt. Rzymski męczennik, patron żeglarzy, handlowców, spraw pilnych, studentów i egzaminatorów. Kiedy cesarz Dioklecjan wydał edykt nakazujący zniszczenie wszystkich kościołów i spalenie ksiąg świętych, św. Ekspedyt zerwał rozkaz cesarski z muru i zniszczył go publicznie. Za to został umęczony w 303 r.”. Figurka świętego została wpisana do rejestru zabytków dzięki prośbom tamtejszej wspólnoty mieszkaniowej. Te starania także pokazują coraz większe zainteresowanie postacią św. Ekspedyta w naszym kraju. Możemy też zobaczyć na Grochowie drugą, być może jeszcze starszą, figurę świętego. Znajduje się nad balkonem przy ul. Chłopickiego i, niestety, jest już bardzo zniszczona. W kościele Najświętszego Zbawiciela znajduje się ołtarz św. Ekspedyta projektu Stefana Szyllera. Powstał w latach dwudziestych XX wieku. Umieszczono w nim pokaźnych rozmiarów figurę świętego. Jest on czczony w tej parafii szczególnie jako patron spraw niecierpiących zwłoki i egzaminów. Przychodzą się tam modlić polscy studenci. Rzeźba św. Ekspedyta została także odnaleziona na budynku w Guzowie. Widzimy więc, że święty jest w Polsce znany, skoro jego figury zaczęto stawiać w miejscach publicznych już na początku XX wieku. Figury św. Ekspedyta możemy odnaleźć w wielu innych miejscowościach, m.in. w Bogacicach, Odporyszowie, Cieplicach, Mirsku, Żegiestowie czy w Sobieszowie.

Święty Ekspedyt na świecie

Święty Ekspedyt jest też czczony w Rzymie. Włosi głośno rekomendują całemu światu modlitwy do patrona spraw trudnych i

pilnych. Wszak to tam przecież na dobre rozpoczął się jego kult. W samych Włoszech nie brakuje parafii pod wezwaniem św. Ekspedyta. Zadziwiający jest jego kult w Ameryce Łacińskiej, a także w wielu częściach Stanów Zjednoczonych. Kult św. Ekspedyta rozprzestrzenił się szczególnie mocno w Brazylii. Powstały tam liczne kościoły pod jego wezwaniem. W planach jest budowa sanktuarium w Santo Expedito. Powierzchnia pod narodowe Sanktuarium Najświętszego Serca Jezusa i św. Ekspedyta ma wynosić 126 tysięcy metrów kwadratowych. Święty stał się w tym kraju wyjątkowym pomocnikiem ludzi poszukujących pracy. Brazylijczycy proszą go także o zapewnienie im bezpieczeństwa. Oddają mu więc dwa największe strapienia swego narodu. Święty Ekspedyt jest wyjątkowo lubianym świętym przez brazylijską klasę robotniczą. Warto podkreślić, że w Brazylii żyje około 125 milionów katolików, czyli więcej niż w jakimkolwiek innym kraju na świecie. Postać św. Ekspedyta jest tam widoczna na wielu obrazach, czy też małych obrazkach. 19 kwietnia odbywają się oficjalne uroczystości w São Paulo. Biografia św. Ekspedyta jest jedną z najchętniej wybieranych pozycji wśród bogatej oferty wydawców religijnych w Brazylii (ponoć cieszy się większą popularnością niż biografia św. Rity i św. Antoniego!). Szczególnie żywy kult św. Ekspedyta ma także miejsce w Argentynie, Chile, Nowym Orleanie oraz na Filipinach. W krajach tych niezliczeni czciciele „szybkiego" świętego doznają cudownej skuteczności jego opieki w trudnych dla nich sprawach. Figurę św. Ekspedyta umieszczono na plaży w Chile, w słynnym i pięknym miejscu o nazwie Vina del Mar. Czczony jest także na francuskiej wyspie Reunion, w pobliżu Madagaskaru. W wielu wioskach można tu znaleźć kapliczki ku czci świętego, pięknie przyozdobione kolorowymi kwiatami.

Expedite znaczy przyśpieszyć

W czasach nowożytnych zaczęły krążyć po świecie różne legendy na temat świętego. Jedna z nich głosi, że św. Ekspedyt dał o sobie znać na nowo światu w 1781 roku. Mówi się, że do tego czasu jego ciało spoczywało na jednym z paryskich cmentarzy. Jednak groby trzeba było przenieść w inne miejsce. Akcja przenosin cmentarza miała się opóźnić o miesiąc z powodu olbrzymiej ilości spraw z nią związanych. Ciało św. Ekspedyta dotarło jednak na nowy cmentarz o

wiele szybciej niż szczątki innych nieboszczyków. A stało się to za sprawą napisu na skrzyni: „Expedite". W języku angielskim słowo to znaczy „przyśpieszyć". Pracownicy najwyraźniej zrozumieli, że ową skrzynię należy pilnie dostarczyć na nowe miejsce.

Zapomniany jak św. Rita

W dzisiejszych czasach kult św. Ekspedyta przybiera różne oblicze. Reforma liturgiczna odsunęła go, niestety, nieco na bok. Pewnie dlatego, że znaleźli się tacy, którzy kwestionowali niektóre wydarzenia z jego życia. Skupiali się oni zapewne na datach i dokładnej historii, co, jak już zostało wyjaśnione w jednym z wcześniejszych rozdziałów, nie zawsze jest najważniejsze w opisie cnót i postawy świętego. Święty Ekspedyt nie musi jednak czuć się w tym przypadku odosobniony. Swego czasu jeszcze surowiej została potraktowana św. Rita. W latach sześćdziesiątych XX wieku właśnie w trakcie soborowej reformy kalendarza obrządku łacińskiego całkowicie wykreślono z niego jej imię i wspomnienie. Wiemy, że św. Rita patronuje bardzo trudnym sprawom, tak samo jak św. Ekspedyt. O jej dalszy kult walczyły mocno siostry zakonne, które robiły wszystko, aby prawda o św. Ricie dalej była wspominana i szerzona. Oto przykład takowej walki:

„Augustianki, podejrzewając, że stało się tak za sprawą skromnego, mało wiarygodnego materiału historycznego, zwróciły się do ojca DamasaTrappa, historyka i byłego postulatora generalnego zakonu, z prośbą o opracowanie spełniającej wymogi naukowości i historycznego warsztatu biografii. Wynik pracy został opublikowany w latach 1968–1970 w postaci czterotomowej starożytnej dokumentacji Rity. Być może dzięki tej pracy 22 marca 2000 roku Rita ponownie wróciła do powszechnego kalendarza Kościoła ze swoim świętem wyznaczonym na 22 maja, czy na wspomnienie daty śmierci" .

Dziś św. Rita jest jedną z najbardziej czczonych patronek. Niedawno także kult św. Ekspedyta mocno ożył. Można by rzec, że to właśnie czasy nowożytne mianowały go „patronem spraw pilnych do wykonania". Postać św. Ekspedyta przechodzi w dzisiejszych czasach swoiste odrodzenie. Święty zdobywa coraz większą popularność w Kościele katolickim. Słyszymy bowiem coraz częściej o cudach za jego wstawiennictwem. Jeden z księży, ks. Piotr Staniszewski,

wypowiedział się, że „w dobie dzisiejszych trudności bytowych, przypomnienie o nim wydaje się jednym z zadań apostolskich” . Także w historii istnieje wiele potwierdzeń jego cudów w sprawach, w których wydawało się, że już dawno nie było nadziei.

Święty ostatniego ratunku

Jeżeli przypatrzymy się określeniom św. Ekspedyta występującym w tekstach modlitw za jego wstawiennictwem, to bez cienia wątpliwości będziemy mogli powiedzieć, że jest to potężny święty. Święty Ekspedyt nazywany jest: wielkim świętym, niezłomnym bohaterem wiary, wzorem żołnierzy, patronem młodzieży, orędownikiem grzeszników, opiekunem podróżnych, pośrednikiem zwaśnionych, pomocnikiem w naglących sprawach, opiekunem chorych, czy też najwierniejszym oparciem tych, którzy mu ufają. Wierni proszą św. Ekspedyta, aby się za nich modlił, by mogli się stać godnymi Chrystusowych darów. Z Litanii do św. Ekspedyta możemy się dowiedzieć, że był chłostany rózgami i zginął od miecza, aby nie zdradzić Jezusa. Jakże potężny to święty! Jakże radykalny w wierze! Takiej jednoznaczności dziś nam potrzeba.

Spróbujmy zatem przyjrzeć się niektórym określeniom św. Ekspedyta, tym które znamy z modlitw, i tym, które są powszechnie używane.

Święty XI godziny

Święty Ekspedyt jest nazywany patronem „ostatniej" bądź „XI godziny". Dlaczego? Otóż właśnie przez to, że co rusz wzywa się z wiarą jego pomocy w problemach przedstawianych mu niemal w ostatniej chwili do rozwiązania. „XI godzina" to czas, w którym kończy się dzień, a niebawem ma się rozpocząć nowy. Święty Ekspedyt często wysłuchuje tych, którzy odkładają swoje potrzeby na ostatni moment. Ufność w niezawodne wsparcie św. Ekspedyta ratuje ludzi w sytuacjach z pozoru straconych. Z pozoru, bo okazuje się, że zawsze jest jakieś wyjście.

Patron spraw najtrudniejszych

Święty Ekspedyt jest ponadto patronem spraw najtrudniejszych. Chrześcijanin ma jednak tę świadomość, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Stąd niezliczona liczba wiernych modli się za

wstawiennictwem św. Ekspedyta, ufając w jego potężne i szybkie wstawiennictwo. Świętemu powierza się intencje w takich sprawach, jak nawrócenie grzeszników, powodzie, pożary, zguby, czy też ochronę w czasie burzy. Z łaską Bożą trzeba starać się jak najlepiej współpracować. Z jednej strony modlić się do św. Ekspedyta o pomoc, gdy np. widzimy, że pali się nasz dom, a z drugiej strony nie zapomnieć zadzwonić po straż pożarną. Ten prosty, prozaiczny, może nawet nieco przejaskrawiony przykład ma nam uświadamiać, że modlitwa idzie w parze z dobrymi staraniami człowieka i jego prawidłową reakcją. Uczy nas tego sam św. Ekspedyt, który potrafił po Bożemu zareagować w odpowiednim czasie.

Katolicka tradycja głosi również, że za wstawiennictwem św. Ekspedyta można pojednać ze sobą skłócone osoby. W Polsce jego pomocy wzywają też coraz częściej małżeństwa będące w kryzysie. Prosi się go o ochronę od wszystkiego, co może szkodzić. Święty Ekspedyt jedna całe rodziny. Tak bardzo ważne przecież jest, aby krewni żyli ze sobą w zgodzie, obdarzając się wzajemnie miłością i wsparciem. O jego orędownictwo proszą także małżeństwa, które mają problemy z niepłodnością. Święty Ekspedyt wie wszakże, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Szczególnie mocno można odczuć jego pomoc w procesach sądowych. Modlą się do niego ci, którzy potrzebują pomocy w rozwiązaniu różnych sytuacji prawnych. Stał się też patronem bezrobotnych. Pomaga w znajdowaniu pracy, co jest wyjątkowo ważne w dzisiejszych czasach. Pomaga w zawodowej karierze. Święty Ekspedyt jest także patronem handlowców, nawigatorów i żeglarzy. Mówi się nawet, że wyprasza dobrą pogodę, która żeglarzom jest tak potrzebna.

Wiadomo powszechnie, że św. Ekspedyt jest patronem osób studiujących, młodzieży uczącej się oraz egzaminatorów. Warto prosić go o wstawiennictwo przed sesją egzaminacyjną na studiach czy też przed kolokwium. Studenci niejednokrotnie odkładają powtarzanie materiału na ową „XI godzinę". Mówi się, że coraz częściej wzywa się jego pomocy przy kursach i egzaminach na prawo jazdy. Można się do niego pomodlić przed rozpoczęciem podróży, aby wypraszał nam u Boga ochronę od wszelkich wypadków. Szczególnym uznaniem cieszy się także u programistów, którzy przeważnie muszą wykonywać swoją pracę bardzo szybko i dobrze.

Nieraz czas na wykonanie danej pracy jest naprawdę mocno ograniczony i nie można sobie pozwolić nawet na najmniejszy błąd, aby praca faktycznie przyniosła dobre efekty. Święty „XI godziny" przychodzi z pomocą. Jednak głównym patronem internautów, programistów i wszystkich informatyków został św. Izydor z Sewilli.

Patron młodzieży

W dzisiejszych czasach wielu ludzi ma również problemy z rozeznaniem swojego powołania. Trudności z odkryciem własnej drogi wydają się nieraz bardzo poważne. Coraz częściej młodzi ludzie boją się podejmować decyzje na całe życie, wybierając drogę na skróty, pełną wygód i przyjemności. Na szczęście mają jeszcze wokół siebie wielu rówieśników, którzy nie bali się oddać swego życia Panu Bogu, zaufać Mu i dać się poprowadzić Jego woli. Czasem można zauważyć wśród młodych ludzi radykalizm w pójściu za Chrystusem. To dobry znak. To świadectwo dla tych, którzy są daleko od Boga. Dla tych, którzy się pogubili i wciąż szukają własnej drogi. Na szczęście są młodzi ludzie, którzy, tak jak św. Ekspedyt, potrafią nagle otworzyć się na Boga, nawrócić i podjąć dobrą decyzję pójścia za Nim. Nie na darmo więc św. Ekspedyt jest patronem młodzieży. Warto, by młodzi ludzie także dawali o tym świadectwo. Świętość Chrystusa pociąga młodych ludzi, tak jak pociągała św. Ekspedyta. Sam Ekspedyt może być wzorem radykalizmu dla dzisiejszego świata. Duchowej walki o prawdziwe wartości. Z nim można dorastać do świętości. Im trudniej komuś odnaleźć Boga w swoim życiu, im trudniej rozeznać swoje powołanie, tym bardziej powinien się modlić do patrona spraw trudnych. Wytrwała modlitwa pomaga odzyskać siłę. Pomaga wreszcie odkryć, że Bóg pragnie pomóc człowiekowi w rozwiązaniu jego problemów. Daje odpowiedzi na trudy poszukiwania. Najpierw jednak trzeba podjąć ten trud. Prawdziwie spotkać i doświadczyć w swoim życiu Boga. Z Nim można odnaleźć nadzieję, która ma swoje źródło w Miłości. Nadzieja pokazuje nowe perspektywy. Bóg, rozlewając nadzieję w sercu człowieka, pokazuje nam rozwiązanie ludzkich trudności w Jego świetle. Ono nas oświeca i wskazuje właściwą, słuszną drogę. Nasz święty także stał się czytelnym świadkiem nadziei złożonej w Tym, który jest Miłością!

Wzór dla żołnierzy

Święty Ekspedyt może być również przykładem dla żołnierzy. Tak wielu z nich gubi się na życiowej drodze. Wykonują polecenia, które nie zawsze są moralnie słuszne. Od św. Ekspedyta mogą się nauczyć, że posłuszeństwo Bogu i Jego prawom jest ważniejsze od ślepego wykonywania rozkazu przywódcy. Atak wcale nie jest najlepszą obroną. Kiedy cesarz Dioklecjan zaatakował pierwszy, przegrał. Pięknie jest mężnie bronić swego kraju, ale nie należy atakować niewinnych w celu osiągnięcia własnych zysków. Święty Ekspedyt uczy szybkiego wyboru między dobrem a złem. Żołnierz musi często wybierać bardzo szybko. Żyjąc takimi wartościami jak św. Ekspedyt, ma szansę wybrać dobrze.

Ciekawostką jest pieśń napisana w czasie II wojny światowej przez polskiego biskupa Zbigniewa Józefa Kraszewskiego . Widać, że biskup darzył św. Ekspedyta szczególnym upodobaniem. To do niego zwraca się w czasie, kiedy sytuacja Polski jest bardzo trudna, gdyż wojna pustoszy wszystko wokoło. Oto Pieśń do Świętego Ekspedyta, dodająca otuchy tym, którzy walczyli podczas II wojny światowej o wolność Polski:

„Żołnierzu święty, EkspedyciePod sztandar dziś idziemy TwójJak ty, gotowi oddać życie,
Gdy nas powiedziesz w święty bój!Króluje Chrystus i Zwycięża!
Do walki nadszedł wreszcie czasŚwiętości trzeba nam oręża:
Ty – święty – prowadź nas!Mocarną swą wiarą
I cnoty puklerzem

Idziemy do boju, Chrystusa Rycerze!
Do walki już czas! Nie złamie nas ból, Bo stoi wśród nas Zbawiciel – nasz Król!Rycerzu święty w męstwa zbroi,Jak Ty – mężnymi chcemy być!Już hufiec nasz gotowy stoi
Za wiarę umrzeć, w wierze żyćHetmanem Chrystus nam i wodzem:
Upadnie wkrótce pyszny wróg.Szatańskie armie pierzchną w trwodze,
Bo naszą siłą, siłą Bóg!Mocarną swą wiarą
I cnoty puklerzem

Idziemy do boju, Chrystusa Rycerze! Do walki już czas! Nie złamie nas ból, Bo stoi wśród nas Zbawiciel – nasz Król!Za Twoim wzorem, Ekspedycie,

Niech mija w trudzie każdy dzieńDo pracy stańmy o przedświcie
By nas nie objął nocy cień!Co zrobić trzeba – dziś zrobimy,
By działać jutro – próżny czasPo śladach twych na szczyt zdążymy
Gnuśności dawnej krusząc głaz!Mocarną swą wiarą
I cnoty puklerzem

Idziemy do boju, Chrystusa Rycerze! Do walki już czas! Nie złamie nas ból, Bo stoi wśród nas Zbawiciel – nasz Król!" .

Święty jest tu wzorem dla polskich żołnierzy. Autor wyraźnie chciał dodać odwagi walczącym za ojczyznę, stawiając im za przykład nieustraszonego św. Ekspedyta. Podkreśla mocno w swoim wierszu prawdę o tym, że ważne sprawy trzeba załatwiać od razu. Nie można zwlekać – zwłaszcza na polu walki. Bóg jest siłą i najlepszym obrońcą uciśnionych. Kiedy będziemy się Go trzymać, nie zabraknie nam męstwa. A człowiek odważny to ten, który mimo lęków potrafi je pokonać i działać w imię dobra.

Wspomożyciel męczenników

Święty Ekspedyt może być też przykładem dla dzisiejszych męczenników za wiarę w Jezusa Chrystusa. Przecież w obecnych czasach ginie równie dużo chrześcijan jak w pierwszych wiekach po przyjściu na świat Mesjasza. Korea Północna, Arabia Saudyjska, Irak, Pakistan, Chiny, Filipiny, Nigeria, Indie – to tylko niektóre kraje, w których chrześcijanie są prześladowani: bici, mordowani, paleni żywcem, odzierani z szat i godności. Może się wydawać, że jedyne, co różni czasy wczesnego chrześcijaństwa od współczesności, to żyjący w nich prześladowcy. Dziś, kiedy chrześcijaństwo, mimo swej ogromnej liczebności, znów jest najbardziej prześladowaną religią na świecie, potrzeba modlitw do świętych, takich jak św. Ekspedyt, którzy dali przykład obrony wiary. Ponadto w wielu krajach chrześcijanie nie mają możliwości publicznej modlitwy, czy też po prostu wolności słowa, wypowiadania własnego zdania na jakiś temat. Jest to coraz bardziej widoczne i coraz trudniejsze.

Moc przebaczenia

Wobec przytoczonych faktów tym bardziej jest potrzebna modlitwa do orędownika od spraw najtrudniejszych. Prześladowani chrześcijanie, choć gnębieni na każdym kroku, modlą się za swoich prześladowców i za cały świat. W myśl słów Jezusa Chrystusa: „A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (zob. Mt 5,44). Zwycięża ten, kto kocha i przebacza. Przegrywa ten, kto w swym sercu potęguje nienawiść. Tego uczą nas męczennicy, wybaczający swym oprawcom. Tego uczą nas święci oraz św. Ekspedyt, który nie toleruje zła, ale w ani jednym miejscu nie znajdziemy opisu, by nie szanował człowieka. I to właśnie jest postawa chrześcijańska. Jak mówił bł. Jan Paweł II:

„Chrześcijańskie przebaczenie nie oznacza po prostu tolerancji, ale jest czymś więcej. Nie jest równoznaczne z zapomnieniem o złu ani też – co byłoby jeszcze gorsze – z zaprzeczeniem zła. Bóg nie przebacza zła, ale przebacza człowiekowi i uczy nas odróżniać sam zły czyn, który jako taki zasługuje na potępienie, od człowieka, który go popełnił, a któremu On daje możliwość przemiany. Podczas gdy

człowiek skłonny jest utożsamiać grzesznika z grzechem, zamykając przed nim wszelką drogę wyjścia, Ojciec niebieski zesłał na świat swego Syna, aby otworzyć wszystkim drogę zbawienia. Tą drogą jest Chrystus: umierając na krzyżu, odkupił nas z naszych grzechów. Ludziom wszystkich czasów Jezus powtarza: ja cię nie potępiam, idź i nie grzesz więcej (por. J 8,11). (...) Potrzebne jest dziś chrześcijańskie przebaczenie, które daje nadzieję i ufność, a zarazem nie osłabia walki ze złem. Trzeba udzielać i przyjmować przebaczenie. Człowiek jednak nie będzie zdolny przebaczyć, jeśli najpierw nie pozwoli, by Bóg mu przebaczył, i nie uzna, że potrzebuje Jego miłosierdzia. Będziemy gotowi odpuścić winy innym tylko wówczas, gdy uświadomimy sobie, jak wielka wina została odpuszczona nam samym" .

Jezus Chrystus i naśladujący Go święci uczą nas, że przebaczenia dostępują ludzie, którzy wyrażają skruchę i żałują popełnionego zła. Módlmy się więc za wstawiennictwem św. Ekspedyta, patrona spraw najtrudniejszych, aby Bóg przebaczył także tym, którzy „nie wiedzą, co czynią", prześladując niewinnych. Módlmy się za ich dusze, aby nawrócili się na dobrą drogę i przestali wyrządzać krzywdę chrześcijanom. Niech św. Ekspedyt będzie wsparciem dla wszystkich, którzy uczą się tak trudnej drogi do świętości. Oni, wybaczając tak wiele, zawstydzają często tych, którzy nie potrafią wybaczyć „źdźbła w oku brata". Ważne, aby nie dać się sprowokować nienawiści. Ważne, by uczyć się kochać. Tak jak kochał Chrystus. Tak jak kochał św. Ekspedyt i inni święci. Można walczyć ze złem, ale nigdy z człowiekiem. Każdy ma serce. I każdy ma szansę na nawrócenie.

Non possumus

Jak widzimy, św. Ekspedyt to potężny patron. Jednak ze smutkiem trzeba stwierdzić, że w dzisiejszych czasach nie brakuje tych, którzy chcą wykorzystać św. Ekspedyta w złym celu. Zdarza się bowiem, że postać świętego jest traktowana w sposób niegodziwy. Nam, ludziom wierzącym, wobec takich praktyk nie pozostaje nic innego, jak powiedzieć stanowcze: Nie zgadzamy się! Nie możemy się zgodzić – non possumus! Poniżej przytoczono kilka prób niecnego wykorzystania św. Ekspedyta.

Święty i czary

Jeśli ktoś trafiłby kiedyś na opis św. Ekspedyta na stronach, które mówią o wierzeniach voodoo, czy też hoodoo, to może mieć pewność, że natrafił w tym momencie na przykład niecnego wykorzystywania wizerunku naszego świętego. Nie można wszak mieszać kultu świętych z żadnymi czarami, zaklęciami czy też z wszelkimi innymi praktykami niechrześcijańskimi. Jest to wielce niestosowne i, powiedzmy to głośno, po prostu złe. W Pierwszym Liście św. Pawła to Tesaloniczan możemy przeczytać: „Unikajcie wszystkiego, co ma chociażby pozór zła!" (zob. 1 Tes 5,22). A Ewangelia poucza nas: „Nikt nie może dwóm panom służyć" (zob. Mt 6,24a). Dlatego należy być ostrożnym, czytając różne artykuły w Internecie, aby nie wierzyć tym, którzy próbują oczernić postać osoby kanonizowanej. Z naszej strony wymaga to obalania takich treści, stawania po stronie prawdy i bronienia tego, co święte. Niektórzy perfidnie umieszczają obrazki świętego na magicznych przedmiotach, za które w dodatku każą dużo płacić. Świętość to bezinteresowność, stąd na pewno żaden święty nie kazałby płacić sobie za jakiekolwiek „magiczne usługi". Święty to ktoś „zatopiony w Bogu". My wiemy, że wystarczy modlitwa za jego wstawiennictwem. Modlitwa jest dialogiem za darmo. Święty Ekspedyt zapewne aż się dziwi w niebie, że został wmieszany w fałszywe, czarodziejskie praktyki voodoo czy hoodoo. Mieszanie go w niechrześcijańskie czynności jest swoistą ironią. Sam przecież jednoznacznie przeciwstawiał się wszelkim bóstwom. Odrzucał pokusy, wszelkie zło i kult bożków. Czyż nie jest więc nikczemnością

wykorzystywanie wizerunku tego, który uznając Jezusa Chrystusa za jedynego Pana, poniósł dla Niego męczeńską śmierć?

Skąd wzięło się pomieszanie kultu naszego świętego z praktykami pogańskimi? Być może lud Haiti odebrał kult Ekspedyta po swojemu, całkowicie go przeinaczając. Voodoo znane jest z mieszania przeróżnych religii, wierzeń, rytuałów. Widać, że na Haiti zaczęto bardziej czcić samą figurkę świętego niż prawdziwą postać św. Ekspedyta. Potraktowano go błędnie i zaczęto czcić jak każde bóstwo, które ma chronić „magicznie", czy też działać w jakiś „magiczny sposób". A voodoo jest przecież w chrześcijaństwie, jak każde zresztą czary, surowo zakazane. Należy więc tym bardziej „odkłamywać" te niejasności, aby już więcej nie szkalowano wizerunku naszych świętych. Ludzie wywodzący się z tych „magicznych" tradycji wybierają też czasem pewne elementy chrześcijańskie, ale nie umieją do końca oderwać się od kultury swych przodków. Miejmy jednak nadzieję, że i oni odkryją kiedyś pełną i jedyną prawdę, odrzucając wszystko to, co przeczy chrześcijaństwu. Jeśli jednak ktoś już potrafi te rzeczy rozróżniać, niech nie daje się zwieść np. fałszywym stronom w Internecie. Można je odróżnić nie tylko po treści, ale i po obrazkach w tle (np. motywy czarownic pomieszane z wizerunkami świętego). Co więcej, gdy tylko zobaczy się owo tło, lepiej się nie zagłębiać w te treści. Jeśli chodzi zaś o Afrykę, to tam przecież wyraźnie czasem widać, jak trudno jest wytłumaczyć niektórym plemionom, aby nie mieszały praktyk chrześcijańskich z pogańskimi. Misjonarze wciąż mają tam ręce pełne roboty, starając się wytłumaczyć tym ludom pewne istotne kwestie. Nie jest to jednak łatwe, gdyż ci ludzie wyrośli wśród takich, a nie innych tradycji swych przodków i szamanów. Podobnie w Nowym Orleanie, na Haiti, gdzie doszło już do niejednego kataklizmu czy tragedii, potrzebna jest zmiana fałszywego myślenia, które niepotrzebnie ściąga na praktykujących owe czary oczywiste zło. Wszelkie zabobony zostały oczywiście mocno skrytykowane przez Stolicę Apostolską. Nie można wykorzystywać świętej postaci do tak niecnych zachowań.

Ekspedyt – patron hakerów?

Kilka lat temu o patronat św. Ekspedyta zaczęli zabiegać amerykańscy hakerzy, a więc osoby kojarzone z łamaniem

zabezpieczeń komputerowych systemów. Władze kościelne stanowczo odmówiły. W listopadzie 2004 roku hakerzy postanowili zaatakować strony internetowe, należące do kościelnych organizacji, w tym stronę samego Watykanu. Był to, rzecz jasna, odwet za tę odmowę. Z ubiegania się o patronat św. Ekspedyta hakerzy jednak nie zrezygnowali. Mówi się, że niektórzy z nich powtarzają swe ataki corocznie, we wspomnienie świętego, czyli 19 kwietnia. Wciąż domagają się w ten sposób zatwierdzenia przez Kościół oficjalnej opieki św. Ekspedyta nad nimi. Nie mogą się także pogodzić z tym, że patronem informatyków został św. Izydor. Tak samo mocno jak Amerykanie walczą w tej kwestii także hakerzy japońscy. Pamiętajmy w tym miejscu o tym, że nie wszyscy hakerzy są tacy sami. Można ich podzielić na: whitehats („białe kapelusze") i blackhats („czarne kapelusze") oraz greyhats („szare kapelusze"). „Czarni" hakerzy robią wszystko na własne konto, działając na granicy prawa, a często poza ową granicą. „Biali" hakerzy działają legalnie, dbając o bezpieczeństwo, nie chcą wyrządzić społeczeństwu szkody. Wręcz odwrotnie. „Szarzy" działają natomiast tak, jak im wiatr zawieje, mieszając działania „czarnych" i „białych". Podział ten wywołuje czasem polemiki w informatycznym środowisku. Jednak widzimy teraz, że nie możemy jednoznacznie oceniać hakerstwa w sieci internetowej. Jeśli grupa hakerów wywalczyłaby jednak kiedyś patronat św. Ekspedyta, możemy mieć wtedy na uwadze powyższe zdania.

Godzina św. Ekspedyta?

Także w Polsce znaleźli się ludzie, którzy zaczęli rozpowiadać, jakoby św. Ekspedyt miał szybko wysłuchiwać modlitw odmówionych o konkretnej porze. Opinie te zgromiła Stolica Apostolska, zakazując takich błędnych praktyk. Oczywiście Watykan nie naruszył wówczas w niczym ufności w pomoc św. Ekspedyta. Nie chciano jedynie, aby traktowano osobę świętą w sposób, w jaki nie przystoi tego robić. Ochroniono św. Ekspedyta przed wykorzystywaniem go do zabobonów.

Powyższe przykłady są świadectwami, jak zło próbuje ubrać się w szaty dobra. Jednak w ostateczności dobro zawsze zwycięża. Niech odpowiedzią na te zakusy zła będzie siła przytoczonych świadectw.

Świadectwa

Każdy człowiek doświadcza mniejszych lub większych cudów w swoim życiu, jeśli tylko jest otwarty na łaskę Bożą i potrafi dostrzegać piękno Bożych darów. O cuda jednak nie wystarczy tylko prosić, trzeba umieć za nie dziękować. Pięknym wyrazem wdzięczności Bogu jest świadectwo. Ważne, by nie być jak owych biblijnych dziewięciu niewdzięcznych, którzy, choć zostali uzdrowieni, nie wrócili podziękować za to Panu. Tylko jeden wrócił i wyraził swoje dziękczynienie (Łk 17,11-19). Tak samo kiedy otrzymujemy od dobrego Boga łaski, wyproszone za wstawiennictwem świętego, warto podzielić się tym w stosownej chwili z innymi, aby i oni mogli poczuć się umocnieni i pogłębić swoje życie religijne. Napawa radością, że nabożeństwo do św. Ekspedyta rozszerza się na całym świecie, także w naszym kraju. Świadczą o tym wypowiedzi osób, które otrzymały wyproszone za jego wstawiennictwem Boże dary. Można znaleźć takowe w Internecie, chociażby na polskich blogach oraz forach religijnych. I tak znajdziemy tam m.in. świadectwo pewnej kobiety o następującej treści:

„Św. Ekspedyt naprawdę działa cuda. Polecam modlitwy za jego pośrednictwem wszystkim potrzebującym i osobom bez nadziei. Pomógł mi dwa razy, on oraz św. Rita i św. Juda Tadeusz, razem sprawili cud, którego pragnęłam, a który wydawał się niemożliwy. Ludzie, nie ustawajcie w modlitwie. Ja otrzymałam łaskę, o którą prosiłam!” .

Osoba podpisana jako „Aga” podzieliła się natomiast poniższym świadectwem o udzielonej przez Boga pomocy za pośrednictwem św. Ekspedyta:

„Święty Ekspedyt pomógł mi dwukrotnie; [za] pierwszym razem [kiedy] mój syn został uwikłany w oszustwo, którego dokonał jego kolega, a winą obarczył mojego syna, gorąca modlitwa zdziałała cud – wszystko się wyjaśniło, a było naprawdę ciężko; [za] drugim razem

pomógł mi w sprawie urzędowo-finansowej. Bogu niech będą dzięki za wiarę udzieloną św. Ekspedytowi i za łaski, którymi nas obdarza przez Jego wstawiennictwo” .

Możemy też przeczytać wyrazy wdzięczności Sylwii:

„Św. Ekspedycie! Dopiero niedawno odkryłam drogę do ciebie i mi pomogłeś, za co jestem ci wdzięczna!”

oraz słowa podziękowania napisane przez dziewczynę o imieniu Marta:

„Św. Ekspedycie, dziękuję Ci za Twoje wstawiennictwo, dokonałeś cudu, jestem Ci wdzięczna” .

O tym, że św. Ekspedyt jest dobrym orędownikiem w sprawach sądowych, mogą poświadczyć słowa pani Genowefy, która pisze:

„Dziękuję Ci, św. Ekspedycie za wygrany proces sądowy i proszę o Twoje potężne orędownictwo w sprawie Bogu wiadomej. Bądź mi łaskawym Opiekunem i całej rodziny” .

Krótkie świadectwo Eli potwierdza fakt, że św. Ekspedyt pomaga ludziom w znalezieniu pracy i w ich rozwoju na szczeblu zawodowym:

„Dziękuję ci, św. Ekspedycie, za twoją pomoc w moich sprawach zawodowych – więcej pracy i pieniędzy. Polecam cię wszystkim innym, którym potrzebna jest podobna pomoc” .

Takich świadectw jest w Internecie coraz więcej. Cieszy więc niezmiernie fakt, że ludzie w naszym kraju wciąż głębiej odkrywają, jak cenna jest pomoc św. Ekspedyta. Ci, którzy doświadczyli tej pomocy, są przykładem, że warto wytrwale się modlić. Nie ma niewysłuchanych modlitw. Wszystkie docierają do Boga. Inną sprawą jest to, czy są one zgodne z Jego wolą. Tylko Bóg wie, co jest dla człowieka najlepsze. Wie, jakich łask udzielić, gdy ktoś otwiera się całkowicie na Jego działanie. Modlitwa to wzbudzanie wiary. Świadectwa, refleksje nad tym, co Bóg uczynił, dziękczynienie… To nam ma pomagać w nieustannym wzroście w wierze. Świadectwo przecież jest nakazem samego Jezusa Chrystusa. On działa także przez orędownictwo swoich świętych. Nikt nie wie lepiej od danego człowieka, jaka jest jego relacja z Panem Jezusem. Nikt też nie wie lepiej od konkretnej osoby, jaka jest jej relacja z danym świętym. I nikt za nikogo nie zaświadczy o tym, co Pan Jezus mógł zdziałać w głębi jego duszy, w jego życiu. To jest sprawa indywidualna, o której

może opowiedzieć jedynie osoba, która doświadczyła działania Jezusa w jej jedynie wiadomy i niepowtarzalny sposób. Warto umacniać się słowami osób świadczących pod wpływem Ducha Świętego o przemianie swego życia i otrzymanych od Boga darach.

U św. Ekspedyta możemy poszukać wielu cennych rad, jak wzrastać w wierze. Uczyć się tego, jak być autentycznym świadkiem Jezusa Chrystusa. Nie bójmy się prosić św. Ekspedyta o pomoc dla siebie i swoich bliskich. Bóg tak hojnie obdarza swymi łaskami każdego człowieka, który pragnie z Nim współpracować. Daje nam do pomocy naszych patronów, abyśmy jeszcze bardziej wierzyli w tajemnicę obcowania świętych. Wyznajemy wiarę w ten fakt podczas wypowiadania słów Credo na każdej Eucharystii. Każda modlitwa do świętego jest tego potwierdzeniem. Każda wysłuchana prośba. Każdy cud.

Nie ma spraw beznadziejnych

Święty Ekspedyt pokazuje nam, że naprawdę nie ma spraw beznadziejnych, jeśli w centrum naszego życia postawimy Jezusa Chrystusa. To Bóg jest najważniejszy. Wszyscy święci kierują nas w Jego stronę. Są przykładem na to, że wypełnianie woli Bożej przynosi pełnię szczęścia. Bóg chce świętości człowieka, o czym pisze św. Paweł: „Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie" (zob. 1 Tes 4,3). Życie św. Ekspedyta było przeniknięte nadzieją, bo nie bał się jej przyjąć. Nadzieja trwa. To od człowieka zależy, czy ją przyjmuje, czy odrzuca. Bóg nieustannie zapala w nas nadzieję, także przez przykłady życia tych, którzy już przeszli swoją drogę do świętości. Brak tej cnoty nie wynika wszak z tego, że jej wcale nie ma, tylko z tego, że konkretni ludzie nie chcą bądź nie potrafią jej przyjąć. Jeśli człowiek uświadomi sobie, że to Bóg ma być na pierwszym miejscu w jego życiu, wtedy nigdy nie straci nadziei swego powołania. A powołaniem każdego z nas jest wypełnianie Bożego planu miłości – prawdziwa droga do świętości. Ekspedyt jest świętym ostatniego ratunku, bo często ostatnim ratunkiem jest nadzieja. Póki ona trwa, może zapalić na nowo wszystko wokół nas, a przede wszystkim nas samych do działania we współpracy z łaską Bożą. Módlmy się za wstawiennictwem św. Ekspedyta o to, abyśmy byli nieustraszonymi świadkami Jezusa Chrystusa. Pamiętajmy też, że końcowym adresatem każdej modlitwy jest zawsze sam Bóg, święty zaś jest swoistym przewodnikiem, prowadzącym nas do Niego i wskazującym nam swym życiem, że droga każdego człowieka do świętości może być naprawdę fascynująca i piękna.

To, co inspiruje najbardziej, to niezmienne fakty. Przykład wielkiej odwagi św. Ekspedyta i jego zapatrzenie się w Jezusa Chrystusa ponad wszystko. Obrona uciśnionych chrześcijan. Umiłowanie Dobrej Nowiny. Wyraźne opowiedzenie się za prawdą. Waleczne serce i niezłomna wiara, nawet w najtrudniejszej sytuacji. Fascynuje również jego stanowcze hodie przy wyborze Miłości. I ta niezwykła ofiarność. Te prawdy pobudzają nas najmocniej. Widzimy, że św. Ekspedyt nie chce głosić siebie, ale swoją postawą pragnie głosić Jezusa.

Zamiast zakończenia

Muszę przyznać, że pisząc tę książkę, sama odkrywałam nieustannie cenną pomoc św. Ekspedyta. Momentami nawet śmiałam się, że św. Ekspedyt spadł mi z nieba w najbardziej odpowiednim czasie. Natłok spraw, pośpiech, załatwianie wielu rzeczy „na już". Cudem udało mi się zdążyć ze wszystkim. Na dodatek w moim sercu panował pokój, że przecież „wszystko ma swój czas", jak mówi Mądrość Syracha, i że „na wszystkie sprawy pod niebem jest wyznaczona pora". Święty Ekspedyt nauczył mnie czegoś bardzo cennego: życia teraźniejszością. Podążania drogą woli Bożej „tu i teraz". Odczytywania tego, czego dziś chce ode mnie Chrystus. Mam nadzieję, że Wam również, Drodzy Czytelnicy, stanie się bliski i będzie służył swoją pomocą na codziennej drodze Waszego życia.

Modlitewnik

Litania do św. Ekspedyta

Kyrie eleison,
Chryste eleison,
Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas,
Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu Świata, Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo, Królowo Męczenników, módl się za nami.
Święty Ekspedycie, niezłomny bohaterze wiary,
Święty Ekspedycie, wierny aż do zgonu,
Święty Ekspedycie, który straciłeś wszystko dla pozyskania Jezusa,
Święty Ekspedycie, który chłostany byłeś rózgami,
Święty Ekspedycie, który zginąłeś chwalebnie od miecza,
Święty Ekspedycie, który otrzymałeś koronę sprawiedliwości obiecaną tym, którzy Boga kochają,
Święty Ekspedycie, patronie młodzieży,
Święty Ekspedycie, patronie uczących się,
Święty Ekspedycie, wzorze żołnierzy,
Święty Ekspedycie, patronie podróżnych,
Święty Ekspedycie, rzeczniku grzeszników,
Święty Ekspedycie, opiekunie chorych,
Święty Ekspedycie, pocieszycielu strapionych,
Święty Ekspedycie, pomocniku w naglących sprawach,
Święty Ekspedycie, który nauczasz, byśmy sprawy zbawienia do jutra nie odkładali,
Święty Ekspedycie, opiekunie w godzinę śmierci,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

K. Módl się za nami, św. Ekspedycie.
W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Łaskawy i Wszechmogący Boże, wieczna słodyczy Ciebie kochających, dzielna tarczo nadziei w Tobie pokładających, proszę Cię przez zasługi i przyczynę świętego Ekspedyta, męczennika Twego, nie gardź naszymi prośbami, ale racz je łaskawie wysłuchać ku chwale Twojej i pożytkowi dusz naszych.
Amen.

Trzydniowe nabożeństwo do św. Ekspedyta w sprawach najtrudniejszych

DZIEŃ PIERWSZY

Święty Ekspedyt pełnił obowiązki setnika w Legionie Piorunującym w wojsku cesarza Dioklecjana. Stan wojskowy wystawiony jest na rozliczne niebezpieczeństwa tak ciała, jak i duszy, a przez częste okazje do grzechu, na utratę łaski. Lecz święty Ekspedyt nie tylko jej nigdy nie utracił, ale prowadził budujące życie, przez które pociągał drugich do Boga.

Święty Ekspedycie, uproś mi tę łaskę, abym zawsze był zadowolony z położenia, w jakim mnie Opatrzność postawiła. Niech za Twym przykładem wypełniam jak najsumienniej obowiązki mego stanu, bo tylko tym sposobem mogę się uświęcić. Uproś mi tę łaskę...

Chwalebny i drogi św. Ekspedycie, wiara święta, która nie od nas samych pochodzi, ale jest nadprzyrodzonym darem Boga, była zawsze przewodniczką twoją na drodze cnoty i zbawienia wiecznego, bo nie tylko uznawałeś najmocniej Boga jako Stworzyciela, Pana wszechrzeczy, ale także uznawałeś i wielbiłeś Go otwarcie męczeństwem chwalebnym. Niezłomny męczenniku święty, uproś mi żywą, wytrwałą wiarę, bym nie szedł za tymi, którzy dla ludzkiego względu wstydzą się Ewangelii i wiary chrześcijańskiej. W przeciwnościach życia użycz mi potężnej twej pomocy i spraw, abym wierzył niezłomnie w Boga, ku Niemu zwracał myśli i czyny moje, abym Go nie obrażał i we wszystkim poddawał się Jego woli świętej. A tymczasem, o drogi Święty, uproś mi łaskę, o którą Cię proszę.

O Panie, który wysłuchujesz ufnych i pokornych, użycz mi, błagam Cię za wstawiennictwem świętego Ekspedyta męczennika, łaski najbardziej dla mej duszy potrzebnej.

K. Módl się za nami, św. Ekspedycie.

W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: O, Panie, który wysłuchujesz prośby ufnych i pokornych, błagam Cię, użycz mi za przyczyną świętego męczennika Ekspedyta tę łaskę naglącą, na której mi tak bardzo zależy.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

DZIEŃ DRUGI

Podziwiajmy nieustraszoną odwagę św. Ekspedyta. Mężnie wystąpił w obronie chrześcijan, których cesarz Dioklecjan postanowił wytępić, jeśliby nie oddali czci fałszywym bogom. Publicznie zdarł z muru edykt cesarski i zniszczył go, za co został skazany na śmierć męczeńską.

O, niechaj Twe męstwo, Ekspedycie święty, doda mi siły i odwagi, abym zawsze bronił prawdy i doli niesprawiedliwie uciśnionych. Twym przykładem zachęcony, niech się nie wstydzę wyznać przed ludźmi, że jestem wyznawcą Chrystusowym – a postępując według Ewangelii, niech spełnię dobre uczynki i wysłużę sobie niebo. Poprzyj przed Bogiem moją obecną prośbę...

Cnota nadziei jest córką wiary i ma za podstawę dwie niewzruszone prawdy, to jest obietnice niezachwiane Boga, obiecujące nam pomoc oraz zasługi nieskończone Chrystusa Pana.

Święty Ekspedycie, nieustraszony obrońco wiary świętej, ty posiadałeś także ufność niezmiernie silną i niezmienną. Wyjednaj nam u Boga tę łaskę, by oczy nasze były zwrócone ku niebieskiej ojczyźnie.

Drogi św. Ekspedycie, ty byłeś zawsze pewny, że Bóg jest wierny w obietnicach swoich, że nam ześle łaski potrzebne we wszystkich okolicznościach życia naszego. Przez swoją niezachwianą ufność zasłużyłeś sobie nieść radośnie srogie męki i śmierć dla miłości ukrzyżowanego Zbawiciela.

Spraw, o chwalebny święty, abym żył zawsze w połączeniu z Jezusem, bym był zawsze posłuszny natchnieniom łaski, a teraz wyjednaj mi łaskę, która mej duszy najbardziej jest potrzebna.

K. Módl się za nami, św. Ekspedycie.

W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: O, Panie, który wysłuchujesz prośby ufnych i pokornych, błagam Cię, użycz mi za przyczyną świętego męczennika Ekspedyta, tę łaskę naglącą, na której mi tak bardzo zależy.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

DZIEŃ TRZECI

O, jak wzniosłe było serce św. Ekspedyta! Wzgardził zaszczytami i godnościami służby wojskowej, przenosząc nad nie męki okrutne i śmierć za Jezusa Chrystusa. Niczym niewzruszony, zadziwiał wszystkich, nawet uniesieniem, wśród najstraszliwszych katuszy.

Święty Ekspedycie, spraw, abym idąc twym śladem, gardził marną chwałą tego świata i jego złudną wielkością – i abym stał się uczestnikiem wiecznej chwały niebieskiej. Uproś i tę łaskę... na której mi tak bardzo zależy.

Przesławny Męczenniku, św. Ekspedycie, wiara, nadzieja i miłość przepełniały serce twoje czasu twego pielgrzymowania na tej ziemi. Przedziwna była twoja Miłość Boga, Miłość Chrystusowa sprawiła, żeś dla Imienia Jezusowego znosił najstraszniejsze męki.

Spraw, drogi święty, swoją u Boga przyczyną, abym sam Boga ukochał nad wszystko na świecie, abym umiał innych miłością Boga zapalić, bym umiał nakłonić serca moich bliźnich ku wiernej służbie Bogu.

Święty Ekspedycie, dla tej miłości, jaką serce Twoje ku Bogu pałało, nie opuszczaj mnie w tej potrzebie, w której się teraz znajduję.

W tych ostatnich czasach Tobie, św. Ekspedycie, powierzył Bóg opiekę nad tymi, którzy w trudnych okolicznościach się znajdują. Polecam Twej opiece tych także, co są sercu memu drodzy. Dla miłości Pana Jezusa proszę Cię, byś mi wyjednał u Boga tę łaskę, która mi tak bardzo jest potrzebna.

K. Módl się za nami, św. Ekspedycie.

W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: O, Panie, który wysłuchujesz prośby ufnych i pokornych, błagam Cię, użycz mi za przyczyną świętego męczennika Ekspedyta tę łaskę naglącą, na której mi tak bardzo zależy.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

MODLITWA DZIĘKCZYNNA

Bądź nieskończenie pochwalony, Boże mój, że przez zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz wstawiennictwo św. Ekspedyta raczyłeś przyjąć niegodne moje modlitwy i użyczyłeś mi łaski, o którą błagałem u Tronu miłosierdzia Twojego.

Bądź pochwalony, o święty męczenniku, szczególny mój orędowniku u Boga.

Otaczaj mnie opieką we wszelkich sprawach doczesnych i duchownych, przybywaj mi z pomocą w walce przeciw nieprzyjaciołom zbawienia mojego, nie dopuść, abym miał kiedy Boga mojego najlepszego obrazić. Wyjednaj mi wielką miłość Boga, przyjdź mi z pomocą w godzinę śmierci. Broń także Świętego Kościoła Chrystusowego, broń namiestnika Chrystusowego, wstawiaj się za nami grzesznymi, bądź szczególnym opiekunem dusz czyśćcowych! Amen!

Nowenna do św. Ekspedyta

czyli dziewięciodniowe nabożeństwo w celu uproszenia potrzebnych łask za przyczyną świętego

Chcąc łatwiej dostąpić łaski, dobrze będzie w czasie tej nowenny wyspowiadać się i przyjąć Komunię św.

ROZPOCZĘCIE NOWENNY

Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca wiernych i ogień miłości Twojej racz w nich zapalić.

Przeżegnawszy się:

Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu.

Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu

Jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Modlitwa przygotowawcza

Boże, Dawco wszelkiego dobra i Miłośniku dusz ludzkich, któryś św. Ekspedyta chwałą wieczną ukoronował i za patrona w potrzebach naszych dać raczył – błagamy Cię przez Jego zasługi i przyczynę: racz wejrzeć łaskawie na prośby nasze, które Ci w tej nowennie pokornie przedkładamy – wysłuchaj nas, jeśli nie są przeciwne Twej Najświętszej woli, i spraw, niech się spełnią ku chwale Imienia Twego. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

DZIEŃ PIERWSZY

Kto mnie wyzna przed ludźmi – tego Ja wyznam przed Ojcem Moim.

Święty Ekspedyt, jako setnik w Legionie Piorunującym, odznaczał się niewzruszoną wiarą. Umocniony tym darem od Boga, świadczył się publicznie wyznawcą Chrystusowym, za co poniósł śmierć męczeńską.

O, nieustraszony męczenniku Boży! Wyproś mi żywą i silną wiarę, aby ona kierowała wszystkimi myślami, słowami i czynami moimi. Wstaw się za mną do Boga, aby łaskawie raczył udzielić mi tej łaski (mianowicie)... na której mi tak bardzo zależy.

Postanowienie. Dziś uczynię kilka razy wśród dnia znak krzyża świętego i odmówię ten akt:

Wierzę w Ciebie, Boże żywy, w Trójcy Jedyny, prawdziwy, wierzę, coś objawił, Boże, Twe słowo mylić nie może!

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

DZIEŃ DRUGI

Tobie, Panie, ufam (por. Ps 25,1).

Święty Ekspedyt ufał bezgranicznie obietnicy Jezusa Chrystusa: „Kto pójdzie za mną, otrzyma żywot wieczny". Ufał, że za śmierć męczeńską otrzyma życie nieśmiertelne – za męki poniesione na ziemi będzie nagrodzony w niebie zapłatą, zbyt wielką, którą jest Jezus Chrystus, Obrońca ufających Mu.

O, Wielki Święty, uproś mi niezachwianą ufność w dobroć i miłosierdzie Boga, któremu powierzyłbym wszystkie moje obawy i troski. Wraz z ufnością wyjednaj mi tę łaskę...

Postanowienie: Dziś odmówię w południe i wieczór ten akt:

Ufam Tobie, boś Ty wierny, wszechmogący i miłosierny. Dasz mi grzechów odpuszczenie, łaskę i wieczne zbawienie.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

DZIEŃ TRZECI

Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił twoich.

Wiara i nadzieja rodzą w duszy miłość Boga. „Kochaj i rób, co chcesz", mówi św. Augustyn.

Dusza kochająca Boga zdolna jest do wszelkich ofiar dla Niego. Gotowa jest nawet ponieść śmierć męczeńską, jak to uczynił św. Ekspedyt.

O, święty męczenniku, wyjednaj mi swą przyczyną tę łaskę, abym ukochał Boga nade wszystko i abym gorliwie pracował nad zbawieniem dusz. Uproś mi tę łaskę, o którą Cię błagam w tej nowennie.

Postanowienie. Dziś spełniać będę wszystko z miłości ku Bogu i odmówię trzy razy ten akt:

Boże, choć Cię nie pojmuję, jednak nad wszystko miłuję. Nad wszystko, co jest stworzone, boś Ty dobro nieskończone.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

DZIEŃ CZWARTY

Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego.

Nieodstępną towarzyszką miłości Boga jest miłość bliźniego – jedna bez drugiej istnieć nie może. Miłość bliźniego jest dziełem Ducha Najświętszego, który zapala w sercu to uczucie tak wzniosłe i święte.

Wszyscy powinniśmy się miłować wzajemnie, gdyż wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, do którego co dzień się modlimy:

Ojcze nasz, któryś jest w niebie!

Święty Ekspedycie! Spraw, bym prawdziwie i po Bożemu kochał bliźniego. Niech każdy potrzebujący znajdzie we mnie ochoczą pomoc i wsparcie – każdy smutny radę i pociechę.

Postanowienie: Dziś starać się będę zadowolić wszystkich, z którymi Opatrzność mnie złączyła.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

DZIEŃ PIĄTY

Upokarzaj się we wszystkim, a znajdziesz łaskę u Boga (por. 1 P 5,6).

W ślad za miłością Boga i bliźniego idzie cnota pokory. Dusza pokorna, pojmując wielkość Boga, a przepaść swej nędzy, korzy się i wyznaje swą nicość.

W stosunkach z bliźnimi ceni i stawia wszystkich wyżej nad siebie – stąd wynika szacunek dla drugich, a pogarda samej siebie. Cóż może być silniejszego nad takie upokorzenie się duszy wobec Boga i ludzi.

Święty Ekspedycie, wyjednaj mi u Boga tę fundamentalną cnotę pokory, abym nią przejęty był w każdej chwili mego życia. Błagam Cię również i o wysłuchanie tej mojej naglącej prośby...

Postanowienie: Przy rannym i wieczornym pacierzu prosić będę Boga o pokorę, a wśród dnia powtórzę kilka razy ten akt:

Jezu cichy i pokornego serca, uczyń moje serce według serca Twego.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

DZIEŃ SZÓSTY

Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie (Łk 13,5).

Całe życie św. Ekspedyta było ciągłą pokutą. Idźmy jego śladem i pokutujmy. Pokutujmy za grzeszną przeszłość – pokutujmy i za teraźniejszość, gdyż skłonność do złego musimy zwalczać pokutą – pokutować mamy, aby zapobiec grzechom na przyszłość. Bóg jest najmiłosierniejszy, ale nie okaże swego miłosierdzia temu, kto nie chce pokutować. Święty Ekspedyt uczy nas tego swym hasłem „Dziś" – a nie „Jutro". Dziś nawrócimy się do Boga – dziś pokutujmy za grzechy, nie odkładajmy tego do jutra.

Uproś mi, o Wielki Święty, ducha pokuty, abym nim ożywiony unikał najmniejszego grzechu. Wyjednaj mi tę łaskę... o którą Cię pokornie upraszam.

Postanowienie: Wszystkie sprawy dnia dzisiejszego spełnię w duchu pokuty i ofiaruję Bogu jako zadośćuczynienie za moje grzechy.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

DZIEŃ SIÓDMY

Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie (Mt 16,24).

Z duchem pokuty złączone jest umartwienie, które jest konieczne do zbawienia, gdyż tylko przez gwałt zadany sobie możemy ujarzmić naszą zepsutą naturę. Nie potrzeba daleko szukać okazji do wielkich umartwień. Samo życie nasze i stosunki z drugimi dają nam wiele sposobności do umartwienia, a tym samym do zasługi na niebo.

Święty Ekspedycie, wyjednaj mi zamiłowanie do umartwienia i zaparcia siebie, abym umiał znosić niedoskonałości i wady moich bliźnich z chrześcijańską słodyczą, pomny na własne błędy, które drudzy znosić muszą.

Za przyczyną Twoją uproś mi tę łaskę...

Postanowienie: Wyrzeknę się dziś dla miłości Pana Jezusa jakiejś przyjemności lub wygody.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

DZIEŃ ÓSMY

Modlitwa korzącego się przeniknie niebo (Syr 35,17).

Modlitwa jest łącznikiem między niebem a ziemią. Ona otwiera nam skarby miłosierdzia Bożego. W modlitwie jednoczy się stworzenie ze swoim Stwórcą – sługa ze swoim Panem – poddany ze swym królem.

O, jak wielki jest dar modlitwy. Ekspedycie święty, uproś mi zamiłowanie do modlitwy. Niechaj uważam za najcenniejsze te chwile, które mogę poświęcić na rozmowę z Bogiem. Wyjednaj mi tę łaskę... na której mi tak bardzo zależy.

Postanowienie: Dziś poświęcę chwilę czasu na serdeczną i gorącą modlitwę i prosić będę Pana Jezusa słowami: Panie, naucz nas modlić się.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

DZIEŃ DZIEWIĄTY

Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi (Modlitwa Pańska).

Zgadzanie się z wolą Bożą polega na ścisłym zjednoczeniu woli naszej z wolą Boga. Dusza poddana woli Bożej jest zawsze spokojna, bo wie, że cokolwiek ją spotka, dobre czy złe, pochodzi z najmiłościwszej ręki Boga.

Święty Ekspedyt daje nam tego przykład, ponosząc z radością śmierć męczeńską. Idąc jego wzorem, bądźmy gotowi w każdej chwili nawet na śmierć. Zupełne poddanie się Bogu przy śmierci może sprawić, że ujdziemy czyśćca, a będziemy natychmiast przypuszczeni do oglądania oblicza Bożego.

Święty Ekspedycie, przyczyną swoją wyjednaj mi u Boga zupełne zgodzenie się we wszystkim z wolą Jego i tę łaskę, o którą Cię błagałem w tej nowennie.

Postanowienie: Jeśli spotka mnie dziś co przykrego, ofiaruję to Bogu. W przeciwnościach powtarzać będę: Nie moja wola, o Panie, ale Twoja niech się stanie.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Litania.

Modlitwa dziękczynna

Jeżeli prośba zostanie wysłuchana

Bądź nieskończenie pochwalony, Boże mój, że przez zasługi Pana naszego, Jezusa Chrystusa, oraz za wstawiennictwem św. Ekspedyta, raczyłeś przyjąć niegodne moje prośby i użyczyłeś mi łaski, o którą błagałem u Tronu miłosierdzia Twego, podczas tej nowenny.

Bądź pochwalon i Ty, święty męczenniku, Ekspedycie, osobliwszy mój Patronie i Orędowniku. Popieraj nadal przed Bogiem moje sprawy doczesne, a przede wszystkim sprawę mego zbawienia.

Przybądź mi na każdy dzień z pomocą, użyczaj siły do walki z nieprzyjaciółmi jawnymi i ukrytymi, którymi są: szatan i źli ludzie. Strzeż serca mego od najmniejszego grzechu dobrowolnego, ożywiaj we mnie miłość Bożą.

Błagam Cię, przybądź mi w godzinę śmierci i uczyń prędkie zejście z tego świata do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości.

Broń Kościoła Świętego i Głowę Jego, Ojca Świętego od zasadzek nieprzyjacielskich. Wstawiaj się, o Najchwalebniejszy Męczenniku, i oręduj za biednymi grzesznikami i stań się silnym Pośrednikiem dusz czyśćcowych, zwłaszcza tych, które są najbliższe sercu memu.

Amen.

Modlitwa do św. Ekspedyta

Jeżeli prośba nie zostanie wysłuchana

Święty Ekspedycie! Nie otrzymałem łaski, o którą Cię prosiłem. I cóż mi pozostaje? Czy poddać się rozpaczy?

O, Święty Męczenniku, nie dozwól, by zniechęcenie i zwątpienie miało choć na chwilę przystęp do mego serca. Niezbadane są wyroki Boże, przed którymi ja niegodny kornie schylam głowę. Widocznie prośba moja nie zgadzała się z wolą Bożą, skoro nie zostałem wysłuchany. Ufam jednak, że w zamian za to otrzymam łaskę korzystniejszą dla mej duszy.

Święty Ekspedycie, umocnij mnie Twym męstwem we wszystkich przeciwnościach życia, a osobliwie teraz...

Spraw, abym nie tylko na Taborze okazywał miłość Panu Jezusowi, ale i na Golgocie. Uproś, abym, przytulony do Stóp Jezusowych, trwał przy nich zawsze na wieki. Amen.